



FELIKS KIRYK
Kraków

Zdrowotność, higiena i służba zdrowia w dawnym Sandomierzu. Kartki o opiece społecznej

Opieka nad ludźmi chorymi, opuszczonymi, bez dachu nad głową, a także porzuconymi dziećmi stanowi w dziejach społecznych Europy zagadnienie odległe, wyprzedzające znacznie epokę chrześcijaństwa i wczesnego średniowiecza. Chrześcijaństwo nadało mu charakter ruchu głębokiego miłosierdzia i ozdobiło wezwaniem Ducha Świętego. W historiografii kościelnej pojawiało się przeważnie w opracowaniach dotyczących dziejów instytucji religijnych, a zwłaszcza niektórych klasztorów. Ale nie był to jedynie problem religijny. W aspekcie społecznym dotyczył chrześcijaństwa parafialnego, a więc ludności wiejskiej i mieszkańców rozwijających się miast. Z czasem powstawały na gruncie kultu Św. Ducha przytułki ubogich, nazywane powszechnie szpitalami, zapewniające strawę i mieszkanie szpitalnie ludziom schorowanym i pozbawionym środków do życia. Owe szpitalne przytułki były powszechnie fundowane na ziemiach polskich w XIV–XVII wieku. Również staropolski Sandomierz posiadał dwa szpitale przy parafii miejskiej św. Piotra oraz szpital przy parafii św. Pawła. Wypełniały one ogromne zapotrzebowanie w zakresie pomocy społecznej, chociaż nie były placówkami leczniczymi, a jedynie opiekuńczymi.

U schyłku XIII stulecia Sandomierz zdobył się na klasztor i szpital Św. Ducha, realizujący założenia ideowe ruchu miłosierdzia i leczniczo-opiekuńcze posłannictwo charytatywne. Zgromadzenia oparte na regule św. Augustyna skupiały już w XII stuleciu w Italii i południowej Francji braci zakonnych, kierujących się powołaniem do fachowej opieki nad ludźmi chorymi i ubogimi oraz porzuconymi

dziećmi, nie odmawiając im przy tym opieki leczniczej. Z czasem ogarnęły chrześcijańskie kraje europejskie, a od początku XIII stulecia zaczęły pojawiać się również na ziemiach polskich; w 1298 r. stały się mocą dekretu papieskiego zakonem Św. Ducha. Podlegały władzy prowincjałów partykularnych oraz generalnej władzy zwierzchniej. Różniły się więc zasadniczo od szpitali-przytułków ubogich Św. Ducha przy parafiach miejskich i wiejskich; szpitale zakonne Św. Ducha były od nich większe i miały stałe powiązania z klasztorami, zajmowały się też wychowaniem i kształceniem przyjętych do szpitala porzuconych i osieroconych dzieci¹.

Szpitale Św. Ducha nie należały w Królestwie Polskim do często spotykanych fundacji klasztorno-szpitalnych. Na ziemiach dawnej Małopolski funkcjonowały zaledwie dwa takie ośrodki². W 1. ćwierci XIII wieku powołano do życia konwent duchacki w Krakowie, gdzie wytworzył się niebawem ośrodek ruchu duchackiego, a siedemdziesiąt lat później siłami konwentu krakowskiego zorganizowano sandomierską placówkę duchacką. Przejęła ona z Krakowa nie tylko wzory organizacyjne, lecz także zakonników i przełożonego konwentu w postaci wyznaczonego w Krakowie (a później wybieranego co trzy lata przez oba zgromadzenia klasztorne) prepozyta czyli proboszcza. Klasztor i szpital sandomierski podlegał krakowskiemu i stanowił jego filię, w Krakowie ustanowiono również siedzibę prowincji duchackiej na Polskę. Jak się później okazało, podległość ta posiadała ważne znaczenie badawcze, gdyż działalność i życie wewnętrzne duchaków krakowskich, do których poznania zachował się stosunkowo obszerny materiał źródłowy, stanowią ogromną pomoc w badaniu dziejów konwentu i szpitala Św. Ducha w Sandomierzu, pozbawionego wskutek zniszczeń wojennych i klęsk żywiołowych podstawowego

¹ Por. M. Surdacki, *Dzieci podrzycone w szpitalu św. Ducha w Rzymie w XVIII wieku*, Lublin 1988, passim; idem, *Ustrój polskich szpitali potrydenckich*, „Roczniki Humanistyczne”, T. 48: 2000, z. 2, s. 543–560; idem, *Opieka społeczna w Polsce do końca XVIII wieku*, Lublin 2015; por. też uwagi tego autora poświęcone opiece społecznej w *Dziejach Urzędowa*, red. R. Szczygieł i M. Surdacki, Lublin-Urzędów 2011, s. 171 i n.

² Jednakże nie bez wpływu zakonu Św. Ducha powstały w XIII i XIV wieku fundacje duchackie jeszcze w małopolskich miastach górniczych: przed 1298 klasztor i szpital Św. Ducha w Sławkowie, następnie szpitale z kaplicami Św. Ducha w Olkuszu i Chęcinach oraz w ośrodkach salinarnych w Bochni i Wieliczce. Wszystkie bogato uposażone, związane nie tylko z górnictwem, lecz także z samorządami tych miast, których wpływu (w oparciu o prowizorów) na ich uposażenie i inwestycje budowlane nie da się zakwestionować. Mimo to stanowią do tej pory problem niezbadany, chociaż w dziejach tych miast wcale nie marginalny. Zob. ujęcia monograficzne historii Bochni, Wieliczki, Sławkowa, Olkusza i Chęcina: *Bochnia. Dzieje miasta i regionu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Kraków 1980, s. 132, 164; *Wieliczka. Dzieje miasta (do roku 1980)*, Kraków 1990, s. 86; *Dzieje Olkusza i regionu olkuskiego*, red. F. Kiryk, R. Kołodziejczyk, t. I, Kraków 1978, s. 167, 223, 255; *Dzieje Sławkowa*, red. F. Kiryk, Kraków 2001, s. 84–86; *VII wieków Chęcina*, red. Z. Guldon, Kielce 1976, s. 32 i n.

zasobu archiwalnego³. Przepadły przywileje i księgi klasztoru oraz szpitala, materiały dotyczące ich funkcjonowania, stanu liczbowego chorych, dzieci i personelu opiekuńczego oraz zakonników i ścisłego kierownictwa placówki. Ofiarą zniszczeń padły świadectwa jej zdrowotnego i opiekuńczego oddziaływania na mieszkańców miasta i ludność poza jego murami. Nie dziwi zatem fakt, że w polu zainteresowań badawczych klasztor i szpital Św. Ducha w Sandomierzu znalazł się późno i – z powodu niedostatków źródłowych – nie doczekał się gruntownego opracowania swojej historii. Wystarczy stwierdzić, że z czasów jego fundacji i półtorawiekowej działalności nie dochował się w oryginale (czy nawet pełnej kopii) żaden dokument, gdyż wszystkie uległy zagładzie w wyniku powtarzających się co kilka lub kilkanaście lat pożarów, obejmujących również obiekty klasztorne i szpitalne. Na przykład w 1525 r. zgorzało miasto⁴, a już w 1532 r. ogień strawił je ponownie, niszcząc całkowicie kościół i szpital duchacki z ich zasobem archiwalnym. Niewiele materiałów źródłowych dotrwało do naszych czasów także o późniejszej historii duchaków sandomierskich.

Podstawę źródłową odnoszącą się do fundacji sandomierskiego klasztoru i szpitala Św. Ducha zawdzięczamy Janowi Długoszowi. Zawarł on bowiem o niej, a także o ponad półtorawiekowym istnieniu tutejszej placówki duchackiej, podstawowe informacje źródłowe w niezastąpionym *Liber beneficiorum*⁵, wykorzystane później przez Melchiora Bulińskiego w monografii Sandomierza⁶, a następnie przez Klarę Antosiewicz w pierwszym związłym szkicu źródłowym o dziejach sandomierskiego klasztoru i szpitala Św. Ducha od fundacji do rozwiązania na przełomie XVIII i XIX stulecia⁷. Obecnie dysponujemy obszerniejszym zasobem źródeł o sandomierskim klasztorze i szpitalu, w tym przede wszystkim rękopisem,

³ Zob. K. Antosiewicz, *Zachowane źródła do dziejów zakonu Ducha Świętego de Saxia w Polsce*, „Biblioteki, Archiwa i Muzea Kościelne”, T. 20: 1970, s. 95–134, oraz O.M. Przybyłowicz, *Rachunki prepozyta klasztoru Św. Ducha de Saxia w Krakowie Macieja Regiomontanusza z lat 1570–1591. Świat ludzi i rzeczy*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 75: 2015, s. 191–197.

⁴ „I spłonął kościół św. Ducha. Hieronim Jaroszek kowal sandomierski, złożył (jako egzekutor testamentu zmarłego Zygmunta, także miejscowego kowala) 9 grzywien, a Stanisław Bobowicz aptekarz sandomierski 200 zł na jego odbudowę”, *Cracovia artificum 1501–1550*, wyd. J. Ptaśnik, Źródła do historii sztuki i cywilizacji w Polsce, t. V, z. 1, Kraków 1936, nr 652; Archiwum Kapituły Kolegiackiej i Katedralnej w Sandomierzu (dalej: AKKKS), rkps 805, s. 454.

⁵ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, Kraków 1864 (dalej cyt.: *LB*), s. 51–56.

⁶ M. Buliński, *Monografia miasta Sandomierza*, Warszawa 1879, s. 349–362.

⁷ K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha de Saxia w Sandomierzu*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej”, R. 65, 1972, nr 1–2, s. 32–44; dodamy tu jeszcze, że autorka opublikowała w 1988 r. w II tomie „Studiów Sandomierskich” nowe ujęcie historii sandomierskiego klasztoru i szpitala duchaków. Nie wniosła jednak do niego nowych faktów i interpretacji o sandomierskiej placówce Św. Ducha.

obejmującym kopiarz przywilejów duchackich oraz rejestr dłużników klasztornych z lat 1596–1616⁸.

Melchior Buliński, znakomity znawca i interpretator odnoszących się do Sandomierza średniowiecznych źródeł rękopiśmiennych, przyjął jednak błędnie rok 1222 jako datę fundacji klasztoru i szpitala Św. Ducha w Sandomierzu. Została ona poprawiona już w 1886 r. przez Franciszka Piekosińskiego, wydawcę kopii dokumentu fundacyjnego kasztelana krakowskiego Żegoty⁹. Stwierdził on bowiem, iż Żegota sprawował urząd kasztelana krakowskiego dopiero w latach 1290–1292, a więc dokument fundacyjny klasztoru i szpitala mógł wystawić najpóźniej w roku 1292. Podtrzymał go, jako datę sandomierskiej fundacji duchackiej, Jerzy Kłoczowski¹⁰ oraz Klara Antosiewicz¹¹. Ale zauważono też słabe strony tego poglądu i usiłowano wystawienie dokumentu fundacyjnego, na którym figuruje książę opolski Bolko i biskup krakowski Jan – przesunąć na rok 1312¹². Jednakże i ten pogląd nie utrzymał się, skoro po 1305 r. kasztelan krakowski Żegota niknie zupełnie w zachowanym materiale dyplomatycznym¹³, co oznacza zapewne, iż nie dożył 1312 r. Stwierdzić pozostaje zatem, że ścisłej daty fundacji duchaków sandomierskich nadal nie znamy, pewne jest tylko, że doszła do skutku w końcowej fazie życia kasztelana Żegoty, a więc u schyłku XIII lub na samym początku XIV stulecia, w czasie zaburzeń politycznych w Krakowie i Małopolsce, związanych z kierowaną do Polski ekspansją dynastyczną Przemysłidów i Luksemburgów¹⁴.

Stwierdziliśmy już, że Długosz nie poskąpił podstawowych informacji o duchackiej fundacji sandomierskiej; dodamy tu jeszcze, że obdarzył nas w tej mierze wiarygodnym i jedynym materiałem źródłowym. Podał mianowicie, że kościół

⁸ Jest to rękopis AKKKS II (16 x 20 cm), w twardych okładkach tekturowych powleczonej ciemnoszarą, na grzbiecie podartym pergaminem, zapisany przeważnie starannym i czytelnym piśmem w języku łacińskim. Składa się z dwu części: 82 karty paginacji oryginalnej części pierwszej, zatytułowanej „Promptuarium privilegiorum conventus sancti Spiritus Sandomiriensis per fratrem Matheum Christopherum Jacobum de Żarnowiec praepositum conventus eiusdem comparatum anno Domini 1596 mense Januario” (dalej cyt.: Promptuarium I) oraz 57 stron paginacji oryginalnej części drugiej, noszącej tytuł „Secunda pars promptuarii sequuntur. Proventus ad hospitale nostrum s. Spiritus Sandomiriensem pertinentes cura f(ratri) Mathei Christopheri de Żarnowiec praepositi ex actis scabinalibus Sandomiriensibus extracti 1596” (dalej cyt.: Promptuarium II).

⁹ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (dalej cyt.: *KDM*), t. II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 520, s. 185–187.

¹⁰ *Zakony na ziemiach polskich w wiekach średnich*, w: *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. I, *Średniowiecze*, Kraków 1966, s. 440.

¹¹ K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 33.

¹² E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Kraków 2009, s. 175–179.

¹³ *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka et al., Wrocław 1990, s. 63.

¹⁴ Por. E. Długopolski, *Władysław Łokietek...*, s. 175–179.

i szpital Św. Ducha wznosił w Sandomierzu kasztelan Żegota z synami Ottonem i Zakliką oraz przekazał użytkownikom tych obiektów położone na urodzajnych gruntach wioski Życ i Głazów oraz las Zawierzbie na Wisłę w sąsiedztwie Samborca i Złotej. Wyraził też nadzieję na pełne wsparcie rozwoju sandomierskiej placówki zakonnej i szpitalnej ze strony macierzystego klasztoru Św. Ducha w Krakowie, licząc na przybycie stamtąd do Sandomierza pierwszych zakonników¹⁵.

Z relacji Długosza wynika dalej, że na czele konwentu sandomierskiego, złożonego z przybyłych tu z Krakowa czterech braci, stanął wywodzący się również z krakowskiej placówki duchackiej przełożony w randze prepozyta czyli proboszcza klasztornego. Jako przykład takiego przełożonego konwentu szpitala sandomierskiego podał Długosz współczesnego sobie Marcina z Biecza, męża przezornego, troskliwego, dostojnego i pobożnego, dodając, że podległa mu placówka skupiała istotnie ludzi chorych, bezdomnych i pozbawionych środków do życia; przygarniała też i wychowywała dzieci osierocone, odrzucone, wzgardzone i opuszczone¹⁶.

Z pierwotnego uposażenia fundacji odpadła rychło wieś Życ, dołączyły się natomiast liczne darowizny w gruntach rolnych i fundacjach budowlanych, a zwłaszcza pieniężnych, jak np. trzy łany roli z zapisu mieszczanina sandomierskiego Peregryna ze Lwowa w 1331 r., kram rzeźniczy z daru mieszczanina Sefryda w 1351 r. oraz dwie jatki rzeźnicze zapisane w 1412 r. przez Jana Tille. Pod koniec XIV stulecia doszły do tego dwie winnice, jedna (w rejonie Piszczeli) z daru Jana Kempy, mieszczanina sandomierskiego w 1394 r., a druga (w pobliżu kościoła św. Pawła, obok ogrodów mieszczkańskich Barta i Loryncza) podarowana w tym czasie przez mieszczkę Osankę¹⁷. W 1469 r. zyskał klasztor i szpital czynsz z jednego łanu roli w Strochcicach¹⁸. Ważnym elementem darowizny okazał się także dom, a właściwie

¹⁵ *LB*, III, s. 51. Opowiadając się za autentycznością znanego nam z dzieła J. Długosza dokumentu o uposażeniu diecezji krakowskiej (*LB*, III, j.w.), nie usuwamy wszystkich wątpliwości, odnoszących się do początków sandomierskiej fundacji duchackiej, skoro czytamy tam również, iż w pierwotnym uposażeniu klasztoru i szpitala sandomierskiego figurowała podsandomierska wieś Mąkoszyn i dopiero król Kazimierz Wielki zamienił ją z duchakami na wspomniany w akcie kasztelana Żegoty Głazów (zob. *LB*, III, s. 53). Podajemy tę informację, chociaż pozostaje ona w oczywistej sprzeczności z owym kasztelańskim aktem fundacyjnym. Może i ona odbija jakieś echo nieznanych nam bliżej komplikacji stosunków własnościowych, towarzyszących narodzinom konwentu i szpitala sandomierskiego.

¹⁶ *LB*, III, s. 51.

¹⁷ *Ibidem*, s. 53.

¹⁸ Jan Cygan wójt oraz siedmiu ławników (Mikołaj Kozerek, Marcin Korbas, Marcin Oszust, Jan Kantor, Wojciech Balka i Piotr Irzman) zaświadcza, że Katarzyna Januszowa, mieszcza sandomierska, sprzedała (za pośrednictwem Stefana cieśli, opiekuna prawnego) za 80 grzywien łan roli w Strochcicach Andrzejowi Worytkonowi (przy polu Marka Matury i tegoż Andrzeja Worytkona), z którego czynsz przypadł duchakom, *Promptuarium II*, s. 2–3.

plac (*domus vel area*) w pobliżu szpitala duchackiego, położony jednak na gruncie miejskim, podległym parafii św. Piotra, przynoszący rocznie 2 grzywny czynszu¹⁹.

Mimo stosunkowo licznych nadań najważniejszym obiektem uposażenia pozostała wieś Głazów, obejmująca dwanaście dobrze zagospodarowanych łąnów kmiecych, karczmę z rolą od strony wsi Rożki oraz zagrodę (obciążoną tak jak kmiecie pańszczyzną), a wreszcie folwark i trzy role, usytuowane oddzielnie. Dodać winniśmy jeszcze, że owi kmiecie i zagrodnicy oddawali plebanowi obrazowskiemu dziesięcinę o wartości dochodzącej do 15 grzywien rocznie; obciążeni byli także dziesięciną konopną²⁰. W 1529 r., kiedy konwentem i szpitalem zarządzał prepozyt Urban oraz brat Wawrzyniec jako prokurator klasztorny, na uposażeniu duchaków wykazano czynsz z pól we wsi Tulkowice, z folwarku w Niewitowicach, czynsz od sześciu kmieci i karczmy w Obrazowie oraz karczmy w Rożkach (w sumie 11 grzywien i 12 groszy); w Wieprzkach natomiast od trzech kmieci 1 grzywnę i 6 groszy, a w Śmiłowie od czterech kmieci 2 grzywny. Dochody te miano obracać na utrzymanie prepozyta i dwu zakonników oraz ubogich i biednych w szpitalu. Konwent i szpital opłacały również dzwonnika²¹.

Już w XV wieku należała do duchaków sandomierskich w znacznej części wieś Obrazów z drewnianym kościołem św. Piotra, obejmująca cztery łąny kmiece oraz karczmę na ćwierci łąnu i łąkach, świadczącą na rzecz klasztoru i szpitala 1½ grzywny rocznie; kmiecie oddawali w naturze po 4 kapłony i 15 jaj, nie odrabiali regularnej pańszczyzny, używani byli natomiast do usług transportowych oraz do koszenia trawy i innych roślin paszowych. Niemalą część gruntów uprawnych (a także siedzących na nich kmieci i zagrodników) posiadali trzej właściciele obrazowscy: Mikołaj Broniowski h. Topór, do którego należało nadto dwu kmieci oraz karczma, Jan Gamba h. Jasziona (Jarzyna?), który dysponował poza folwarkiem jeszcze karczmą, zagrodą i młynem, oraz Piotr Krupa h. Tarnawa, posiadacz folwarku i innych dóbr. Kmiecie klasztorni i osadzeni na gruntach rycerskich oraz karczemnych oddawali dziesięcinę snopową i konopną plebanowi obrazowskiemu, a jej wartość szacowano na 12 grzywien. Pleban posiadał swój folwark oraz obszerłą łąkę przy granicy z Głazowem. Do podwyższenia dochodów klasztoru i szpitala Św. Ducha przyczyniała się również wieś Szczepanów, własność duchaków sandomierskich z nadania Zakliki z Międzogórza od 1399 do 1508 r., kiedy zamieniono ją na wioskę Wieprzki. W czasach Długosza obejmowała ona siedem łąnów kmiecych i folwark klasztorny, przy czym z każdego łąnu otrzymywał ekonom duchacki

¹⁹ *LB*, III, s. 53.

²⁰ *Ibidem*, s. 52–54.

²¹ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa (dalej cyt.: *LR*), Wrocław 1968, s. 400–401.

poza czynszem 15 jaj, koguta i ser; karczma szczepanowska dostarczała mu pół grzywny (24 grosze), natomiast zagroda z polem i łąką wiardunek czyli 12 groszy. Kmiecie płacili jeszcze dziesięć do kościoła w Świeciechowie, której wartość szacowano na 6 grzywien²².

W 1578 r. do klasztoru Św. Ducha należało w Obrazowie sześciu kmieci na trzech łanach, nadto swoje drobne włości dziedziczne posiadali tu szlachcice Samson i Marcin Broniowski oraz Jan Stobiecki (w sumie siedmiu kmieci na trzech i pół łanach, osiem zagród i czterech komorników). W Wieprzkach posiadali duchacy czterech kmieci na dwóch łanach, dwu zagrodników z polem i dwóch komorników; w Głazowie natomiast czternastu kmieci na pięciu łanach, dwóch zagrodników i siedmiu komorników²³. Ponad pół wieku później (1629) sześciu kmieci klasztornych gospodarzyło, jak dawniej, na trzech łanach, z których oraz z pola karczemnego, ściągął ekonom klasztorny 13 zł czynszu; siedmiu pozostałych kmieci z trzech i pół łanu płaciło nowemu dziedzicowi, podskarbiemu koronnemu Hermolausowi Ligęzie, 14 zł, pięciu zagrodników – 2 zł i 20 gr, a pięciu komorników – 1 zł i 10 gr. Głazów był obciążony na rzecz klasztoru i szpitala jeszcze czynszem w wysokości 20 zł od czternastu kmieci na pięciu łanach, 1 zł i 18 gr od dwóch zagrodników z rolą i tyleż od sześciu komorników; kijak płacił w tym czasie 1 zł i 2 gr, karczma – 1 zł, zaś młyn 1 zł i 18 gr²⁴.

Pozyskiwane na użytek klasztoru i szpitala dobra znajdują odbicie w przywiłajach królewskich, które zachowały się niemal wyłącznie w późniejszych kopiach i transumptach. Ulegające częstym pożarom, drewniane w większości miasto nie zabezpieczało przed spalaniem także zabudowy duchackiej. Najbardziej dramatycznie przedstawia spalanie Sandomierza dokument królewski z 5 sierpnia 1532 r.,

²² Jan Długosz, z którego prac czerpiemy wiadomości o duchakach sandomierskich, zanotował również, iż Obrazów był pierwotnie osadą szlachecką podzieloną na części, które w pierwszej ćwierci XV wieku wykupił z rąk ich dziedziców niemal w całości magister Mikołaj, prepozyt klasztoru i szpitala Św. Ducha. W 1401 r. nabył on od Mikołaja z Obrazowa pole za 30 grzywien, w 1402 r. części od czterech innych właścicieli szlacheckich za 400 grzywien oraz części Jakusza za 200 grzywien, w 1403 r. włączył do włości szpitalnych trzy folwarki Wojciecha z Obrazowa, płacąc za dwa 120 grzywien, trzeci pozyskał natomiast jako podarunek dla chorych i biednych w szpitalu; następnie zakupił znaczną połąć roli u szlachcica Lutomira za 80 grzywien oraz mniejszą u Pietrasza za 12 grzywien; w 1407 r. zakupił od Jakusza kolejne dobra za 400 grzywien, a w 1420 r. od Marcina z Obrazowa za 500 grzywien, *LB*, III, s. 52–55, *LB*, II, s. 351; por. M. Buliński, *Monografia...*, s. 350–353; K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 34–36.

²³ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Małopolska*, t. 3, wyd. A. Pawiński, *Źródła Dziejowe*, t. 14, Warszawa 1886, s. 171.

²⁴ *Rejestr poborowy powiatu sandomierskiego z roku 1629*, oprac. Z. Guldon et al., „Teki Archiwalne”, nr 21: 1989, s. 35–36.

opisujący całkowite niemal zniszczenie miasta przez nagły, niespodziewany i gwałtowny ogień, podczas którego uległy zagładzie także zabudowania duchackie, a w nich *monumenta, litterae et privilegia* klasztorne. Na nieszczęście zareagował król Zygmunt I, i uwzględniając prośbę Feliksa, proboszcza miejscowego konwentu duchaków, o nowy przywilej odtwarzający i potwierdzający stan włości klasztoru i szpitala Św. Ducha w Sandomierzu, powołał dla zbadania sprawy specjalną komisję. Poświadczyła ona stan posiadania konwentu, wymieniając przy tym zwłaszcza dobra sporne, jak trzymaną przez klasztor, a zapisaną duchakom przed 50 laty za długi przez Barbarę Czyżowską wieś Śmiłów²⁵, następnie znaczną część wioski Wieprzki, pozyskanej w wyniku zamiany na wieś Szczepanów, a także wykupioną przez duchaków od kilku właścicieli szlacheckich niemal całą wieś Obrazów z winnicą i placem w Sandomierzu, ogrodem na jego przedmieściu przy winnicy wicekustosza kolegiaty i drugim placem przy miejskim szpitalu ubogich²⁶.

Wcześniejszy dokument królewski dotyczący klasztoru duchaków sandomierskich zawdzięczamy także królowi Zygmuntowi I, gdyż zachował się w formie transumptu w jego przywileju z 1525 r. Jest to akt króla Władysława Jagiełły, wystawiony w 1395 r. w Wiślicy, uwalniający klasztor Św. Ducha w Sandomierzu od wszelkich ciężarów i opłat na rzecz skarbu królewskiego i zawierający prośbę o cotygodniowe msze w intencji zbawienia wystawcy aktu i jego małżonki, królowej Jadwigi, zarówno za życia jak też po ich zgonie²⁷. Dołączyć do nich trzeba kopię dyplomu Zygmunta Augusta, wystawionego 4 czerwca 1569 r. w Lublinie, wyrażającego zgodę króla na nabycie dla duchaków czynszu 17 grzywien rocznie ze wsi Śmiłów przez Wojciecha Basri Szczebreszyńskiego, magistra artium i proboszcza konwentu oraz szpitala Św. Ducha²⁸. Do aktów królewskich, dotyczących dóbr klasztornych i szpitalnych Św. Ducha, dochodzą jeszcze kopie dwu innych

²⁵ Wywodziła się z magnackiego rodu Odrowążów linii sprowskiej i należała, jako żona (1445) Jana z Czyżowa, namiestnika królewskiego i kasztelana krakowskiego, do wpływowych osób w Koronie. Owdowiała jednak rychło (1458), zajmując się osobiście majątkiem własnym i przypadłym jej po mężu. Mimo młodego wieku i ogromnej fortuny nie wyszła ponownie za mąż, związana bardziej ze Zdziechowicami w ziemi lubelskiej, niż z podsandomierskim Czyżowem, zatrzymywała się w Krakowie i zaglądała do Sandomierza. Przeżyła o 40 lat męża (a także syna), gdyż rozstała się z życiem dopiero ok. 1497 r. Zob. A. Sochacka, *Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka*, Oświęcim 2016, s. 241–246 i wg indeksu. Autorka tej znakomitej rozprawy nie natrafiła jednak na informacje źródłowe o związkach Barbary Czyżowskiej z konwentem i szpitalem Św. Ducha w Sandomierzu i zastawionej przez nią duchakom wsi Śmiłów.

²⁶ Promptuarium I, k. 4–6.

²⁷ *Pergaminy Archiwum Kapituły Katedralnej Sandomierskiej. Katalog*, opr. F. Kiryk, Sandomierz 2002 (cyt. dalej: *Pergaminy*), nr 120, 363; por. Promptuarium I, k. 2–3.

²⁸ Promptuarium I, k. 6–7.

dokumentów. Pierwszy, wystawiony 27 kwietnia 1534 r. przez Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego i podkanclerzego królestwa, rozpatruje sprawę czynszu 16 grzywien, ściąganego przez duchaków z kramów rzemieślniczych (piekarzy, rzeźników, szewców i rybaków), przypadłego niegdyś Janowi Tylmanowi z Sandomierza, altarzyście w kościele Mariackim w Krakowie, a po jego śmierci (na życzenie tegoż Tylmana) – klasztorowi i szpitalowi Św. Ducha w Sandomierzu, na co istniał dokument, wystawiony w 1517 r. przez magistrat sandomierski²⁹. Drugi dokument, wystawiony w 1583 r. przez sąd ziemi sandomierskiej, zajmował się na prośbę prepozyta konwentu Św. Ducha Macieja Koczowskiego dokumentami granicznymi duchaków, a zwłaszcza granicą wsi Głazów z Dębianami i Węgierką, włościami klarysek krakowskich, przedstawionymi sądowi przez Andrzeja Gołuchowskiego, podkomorzego ziemi sandomierskiej³⁰.

Z 1571 r. pochodzi, wyciągnięty kiedyś przez duchaków z akt miejskich, zapis 50 zł tzw. „pieniędzy opoczyńskich”, przekazanych klasztorowi i szpitalowi przez Jana Piotrowicza, dawnego rajcę sandomierskiego, od których kredytobiorca, Wojciech Walaskowicz z żoną Elżbietą Stogniewówną z Nadbrzeża miejskiego, płacił duchakom 3 zł czynszu rocznie³¹.

Wielką dobrodziejką konwentu i szpitala okazała się Anna Sadurska, żona mieszczanina sandomierskiego Stanisława. Niezależnie od ciągłego wspierania materialnego³², przekazała mu 15 lipca 1572 r. w testamencie, zeznanym w obecności Macieja Koczowskiego, prepozyta konwentu i szpitala Św. Ducha, a także Mikołaja Gomółki, podwójciego sandomierskiego (i kompozytora) oraz dwu starszych ławników jako egzekutorów aktu ostatniej woli – 80 grzywien polskich, 50 zł i jakieś nieokreślone pole. Męża Stanisława Sadurskiego, któremu pozostawiła dom ze sprzętami i inne swoje dobra, zobowiązała do opieki nad klaszturem i szpitalem, przekazując duchakom nadto ornat wartości 15 grzywien oraz dwa konie i wóz („co nie wadzi mężowi i nie wywoła pretensji z jego strony”), dodając szpitalowi jeszcze 1 zł *pro balneo* w formie czynszu z ogrodu na Przedmieściu Zawichojskim; mąż winien był zaopatrywać mieszkańców szpitala w owoce oraz dostarczać im co roku 6 korców żyta, korzec grochu i korzec jagieł³³. Z testamentu Ewy Szczuciny, wdowy po Wawrzyńcu Szczuce, podyktowanego w 1617 r. (za pośrednictwem

²⁹ *Ibidem*, k. 6–11.

³⁰ *Ibidem*, k. 11–42.

³¹ *Ibidem*, k. 20.

³² Przed 1572 r. Anna Sadurska zapisała konwentowi i szpitalowi Św. Ducha 20 grzywien, które przejęła od duchaków Anna Chilczyna, mieszcza sandomierska, i płaciła im z tego tytułu 2 zł czynszu rocznie, *Promptuarium II*, s. 27–28.

³³ *Ibidem*, s. 23–25.

opiekuna prawnego Wojciecha Pszonkiewicza, aptekarza sandomierskiego) wynika, że konwent i szpital Św. Ducha trzymał działkę po zgorzałym domu między domami Jana Skromnego, rzeźnika Łatki i bednarza Stanisława Zdanowskiego, oraz ulokowany na niej browar o łącznej wartości 250 zł. Od tej sumy dzierżawcy realności płacili klasztorowi 7,5 zł czynszu rocznie, czego zobowiązali się doglądać sławetny Jan Zieleński, prowizor szpitala Św. Ducha, oraz egzekutorzy testamentu, sławetni Stanisław Sulima i rzeźnik Jan Szczuka³⁴.

Dłużnikiem konwentu i szpitala był Piotr Oszust, ławnik sandomierski, a także Bartłomiej Poremبنى z żoną Jadwigą Szelażanką (1587). Z grona bogatych mieszczan sandomierskich kredytobiorcą konwentu był (1572) Wojciech Kozubowicz, *chirurgus Sandomieriensis* nazywany Tatarą, podobnie jak Benedykt Nieszporek, spłacający corocznie 2 zł czynszu od sumy 20 grzywien³⁵. Nie brakło wśród klientów konwentu i szpitala zamożnych mieszczan również w 1. ćwierci XVII wieku, dla których duchacy występowali w roli wierzycieli, o czym informują tabele. W 1616 r. sławetny Mateusz Zapart zeznał w urzędzie radzieckim i przed Wojciechem Południowiczem, notariuszem urzędu ławniczego, że zapisał duchakom sandomierskim na czele z prepozytem Maciejem Krzysztofem z Żarnowca oraz szpitalnikiem Andrzejem z Lipnicy, w obecności burmistrza, rajców miasta oraz prowizorów szpitala 6 zł czynszu od sumy 100 zł i zabezpieczył go na działce i kamienicy narożnej³⁶. W tym samym roku mieszczanie sandomierscy Marcin Sadło z żoną Anną Złocką dokonali w ratuszu zapisu czynszu wyderkaflowego od sumy 300 zł na rzecz kaznodziei w kościele Św. Ducha, a rok później (1617) Bartłomiej Niedźwiecki z małżonką Zofią Skrzyńską przekazał duchakom czynsz 6 zł od sumy 100 zł. Podobnie uczynił jesienią tego roku pracowity Marcin Długi, rolnik z Suchej Rzeczycy, który zapisał duchakom 3,5 zł czynszu od sumy kapitałowej 50 zł, zabezpieczając go na swym polu położonym przy gruncie folwarku miejskiego³⁷. Kolej-

³⁴ *Ibidem*, s. 52–53.

³⁵ *Ibidem*, s. 28–33.

³⁶ *Ibidem*, s. 34.

³⁷ *Ibidem*, s. 47, 51, 55. Czynsze roczne od zapisanych sum płacili klasztorowi Św. Ducha w 1616 r. także inni dobrodzieje, zwykle od sum wynoszących od 20 do 50 zł, a czynsze od nich od 2 zł 15 gr do 6 zł. Byli to ciągle ludzie zamożni, nawet właściciele kamienic i domów, jak Stanisław Tarchaliński, rajca i posiadacz kamienicy przy ulicy Marii Magdaleny obok kamienicy szlachcica Andrzeja Mikięckiego (*ibidem*, s. 42), Walerian Szczuka (właściciel kamienicy w Rynku), Aleksy Dalkowicz, Piotr Sebastiański, Jan Gładki, Wojciech Południowic (pisarz urzędu ławniczego i posiadacz domu w Rynku), Nikodem Poremبنى, Barbara Pieprzykówna, Zuzanna Sierocina, Maciej Furmanowicz, Wawrzyniec Bucho, Jan Cholewa, Ewa Hercińska (wdowa), Frączek, Sebastian Niedobeł, Jan Dąbek Bielak (szewc), Błażej Sojka (*ibidem*, s. 37–42), a także Jan Dziwiolski i Błażej (obaj malarze, *pictores*); w 1622 r. dołączyli do tych dobroczyńców szlachcice, urodzeni Nikodem i Michał Stankow-

ny dokument cytowanego zbioru, wystawiony w 1583 r. na prośbę wspomnianego już Macieja Koczowskiego, zajmował się aktami granic wsi Głazowa z Dębianami i Węgierką, wsiami klarysek krakowskich, przedstawionymi sądowi przez Andrzeja Gołuchowskiego, podkomorzego ziemi sandomierskiej³⁸.

W materiale dyplomatycznym odnoszącym się do uposażenia sandomierskiego konwentu i szpitala Św. Ducha zachowała się jeszcze jedna ważna inskrypcja, mianowicie zapis 1400 zł na wsi miejskiej Radoszki, zastawionej duchakom przez urząd miejski. W 1595 r. sprawę owej dzierżawy rozpatrywali (wymienieni z imienia i nazwiska) burmistrz i rajcy, wójt i ławnicy oraz starsi mistrzowie poszczególnych cechów stwierdzając, że zagospodarowana i ludna wieś, obejmująca kmieci, zagrodników i komorników, a także karczmy, została zastawiona przed kilkudziesięciu laty z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej, z której miasto się dotąd nie wydzwiwnęło. Pozostawało zmuszone nadal do kontynuowania zastawu na dotychczasowych warunkach na kolejne trzy lata (1595–1598)³⁹.

Z załączonej tabeli 1. wynika, że klasztorowi duchackiemu należało się od wierzycieli co roku niemal 100 zł czynszu oraz 6 korców żyta, 2 korce grochu i korzec jagieł. Było to w sumie uposażenie niemałe, tyle tylko, że utrzymanie dzieci oraz ludzi starszych, lecz ubogich i chorych, a także pięciu zakonników – wymagało znacznego zasobu materialnych środków konsumpcyjnych i finansowych. Przybywało ich w wyniku ofiarności oraz umów dzierżawnych klasztoru (jak świadczą tabele) z sandomierskim mieszczaństwem, a także (choć znacznie rzadziej) z okoliczną szlachtą. Przykładowo dostarcza zastaw około 1479 r. wsi Śmiłów za kwotę 1100 florenów węgierskich przez wspomnianą Barbarę Czyżowską, czy też dzierżawa wsi klasztornej Krobierz, opłacana nieregularnie w formie czynszu 20 zł rocznie przez Stanisława Skotnickiego; z czynszem od zapisanych klasztorowi 200 zł (w wysokości 12 zł rocznie) zalegała też szlachetna Katarzyna z Balic. Pamiętamy nadto o przekazanych mu sumach testamentowych Anny Sadurskiej (1572) i Anny Żychoniowej (1600)⁴⁰. Tabele nie oddają jednak wszystkich należności pieniężnych na rzecz placówki duchackiej. Nie jest pewne, czy przytoczone w nich sumy wypełniają w całości obciążenia klientów z lat 1596–1597 na rzecz klasztoru; wiadomo ponadto, że duchacy otrzymywali z zamku duży zasiłek w produktach naturalnych w postaci cotygodniowej jałmużny chlebowej i piwnej (w 1597 r. podwojonej przez starostę sandomierskiego), a także regularne zasiłki od mieszkańców Sandomierza

scy, zapisując duchakom czynsz 21 zł od sumy kapitałowej 300 zł, zabezpieczonej na wsi Jakubowice w parafii przybysławickiej, *ibidem*, s. 43.

³⁸ Promptuarium I, k. 43–49.

³⁹ *Ibidem*, k. 43–69.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 4–7 oraz Promptuarium II, s. 13.

i sandomierskich przedmieść oraz wsi miejskich. Gomułka z Radoszek oraz Jan Gajek ze Strochcic co roku dostarczali klasztorowi i szpitalowi Św. Ducha (poza żytem, grochem i jagłami) na św. Marcina pszenicę sandomierską oraz 3 kamienie łożu i mięsa „za grzywnę”, a nie byli oni zapewne jedynymi dostawcami do szpitala produktów rolnych i hodowlanych. Uwagę zwraca przy tym przede wszystkim „pszenica sandomierska”, ceniona od wieków na rynku zbożowym. Charakteryzowała się bowiem dorodnym ziarnem, z którego mąka stała się poszukiwanym surowcem do wytwarzania wszelkiego pieczywa, a zwłaszcza chleba i ciast. Podobne zainteresowanie budzi też zapis Jana Lipnickiego zw. Jedynakiem, który pod wpływem energicznego i zapobiegliwego prepozyta klasztoru Macieja Krzysztofa z Żarnowca „darował dziatkom szpitala 5 zł z dworku swego, stojącego zaraz za Bramą Zawichojską”, a więc niedaleko wzgórza duchackiego⁴¹. Może były to pieniądze na wyroby cukiernicze i zabawki dla dzieci? Jak na potrzeby licznego zespołu ludzi pozbawionych zdrowia i mienia oraz znacznej liczby niemowląt i dzieci, dochody klasztoru i szpitala duchackiego nie były zawrotne, chociaż w budżecie ośrodka ważne i stosunkowo znaczne. Dłużnikami klasztoru i szpitala byli przeważnie mieszczanie, reprezentanci miejscowego kupiectwa oraz rzemiosła, a także rolnictwa i sadownictwa, ludzie zamożni, lecz niekoniecznie bogaci. Podobne zjawiska i okoliczności przedstawiono w tabelach 2. i 3.; dzięki zestawieniu dłużników klasztornych ze środowiska miejskiego odnaleziono wiele nazwisk mieszczan nie odnotowanych gdzie indziej. Ma to niemałe znaczenie dla badań nad historią miasta. Ale jeżeli nawet wadą tych wykazów jest ich niepełność, a więc to, że nie przedstawiają obrazu całościowego, rysując tylko fragmenty ekonomicznej pomocy dla klasztoru i szpitala, to będące ich podstawą materiały źródłowe zasługują na wysoką ocenę. Pozwalają nie tylko na rozpoznanie źródeł utrzymania mieszkańców szpitala Św. Ducha w Sandomierzu, lecz także umożliwiają orientację w sposobach zdobywania dla nich środków materialnych. Wielka szkoda tylko, że nie mówią o ich życiu codziennym, nie odkrywają też tajemnic życia duchowego i pracy opiekuńczo-wychowawczej oraz leczniczej.

Do uposażenia klasztoru i szpitala należały również budynki mieszkalne i gospodarcze oraz kościół Św. Ducha. Zajmowały one miejskie wzgórze północne, nie objęte – jak się przyjmuje – zabudową lokowanego w 1286 r. miasta. Były wzniesione z drewna i zapewne stosunkowo ciasne. Nie oparły się więc pożarom i atakom nieprzyjaciół zewnętrznych, w tym zwłaszcza niszczącemu Sandomierz w 1349 r. najazdowi litewskiemu⁴². Odbudowę obiektów klasztornych i szpitalnych

⁴¹ Promptuarium II, s. 3–14.

⁴² M. Buliński, *Monografia...*, s. 54.

oraz kościoła Św. Ducha przypisuje się królowi Kazimierzowi Wielkiemu⁴³, który włączył też wzgórze duchackie do obwiedzonego murem obronnym obszaru odbudowywanego już wtedy w znacznej części z kamienia i cegły miasta. Przyjmuje się także, iż wspomniany kościół Św. Ducha stał się wówczas budowlą murowaną. Cały kompleks klasztorno-szpitalny został objęty murem obronnym i należał do eksponowanych partii zabudowy miejskiej, zwracając uwagę nie tylko swoją funkcją wychowawczo-opiekuńczą, lecz także wyglądem stojącej w sąsiedztwie okazałej Bramy Opatowskiej gotyckiej świątyni, która wzbogaciła również stan dawnych, murowanych monumentalnych obiektów miasta. Pomieszczeń szpitalnych i klasztornych, usytuowanych po obu stronach kościoła, ze ścianami szczytowymi oraz drzwiami wjazdowymi i wyjazdowymi od ulicy nie da się odtworzyć z braku przekazów źródłowych. Nie zachowały się rysunki i malowidła, a nawet opisy dawnych obiektów klasztornych i szpitalnych oraz kościoła przy ulicy Opatowskiej. Zręby gotyckie dawnej świątyni duchackiej są jednak po dziś dzień widoczne, jakkolwiek ulegała ona wielokrotnie przebudowom, straciła gotyckie okna i dawny wystrój wnętrza, podlegając w XVII wieku barokizacji, a następnie architektonicznym i dekoracyjnym przekształceniom klasycystycznym⁴⁴. Dopiero na podstawie charakterystyki owych obiektów z 1791 r. pióra ks. Jakuba Janowskiego, ostatniego sandomierskiego duchaka, można naszkicować ów zespół jako zabudowany obszar zamknięty w formie zamku z kościołem pośrodku. Przy murze obronnym i Bramie Opatowskiej miał stać wówczas piętrowy budynek szpitalny, z drugiej strony kościoła dom zakonny, za nimi zabudowania gospodarskie i kuchnia, a dalej obszerny ogród i sad klasztorny⁴⁵. Czy wyglądało to wszystko tak samo w czasach wcześniejszych? Możliwe, tyle że trudno to dzisiaj potwierdzić źródłowo.

Wiadomo natomiast, że konwent duchacki posiadał grunt między budynkiem szpitalnym a polem mieszczanina Radzińskiego, który duchacy (w osobach Andrzeja Lipczyńskiego, administratora i szpitalnika, oraz Marcina Leopoldy, kaznodziei) odstąpili za zezwoleniem Mikołaja Pogonowskiego, prowincjała i zwierzchnika generalnego Św. Ducha w Krakowie, ławnikowi sandomierskiemu Lorenswi Stogniewowi i wyrazili zgodę na jego zabudowanie⁴⁶. Posiadali także dom ze stajnią przy Bramie Opatowskiej, wyceniony na 20 grzywien i pozostający w zastawie.

⁴³ B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze ziemi krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. I, Kraków 2004, s. 200, 221; por. F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski. Województwo sandomierskie XIII-XVI wiek*, Kielce 1994, s. 120-125.

⁴⁴ Por. M. Buliński, *Monografia...*, s. 349-362; zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. III, *Województwo kieleckie*, z. 11, *Powiat sandomierski*, Warszawa 1962, s. 77.

⁴⁵ K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 37.

⁴⁶ *Promptuarium I*, k. 80-81.

Wskazuje to na rozbudowane zaplecze gospodarcze klasztoru i szpitala, niezbędne dla ulokowania czeladzi obsługującej obory, stajnie, spichlerze i piwnice szpitalne. Z testamentu Anny Sadurskiej z 1572 r. wnosić można, że duchacy sandomierscy posiadali w tym czasie także konie pociągowe i wozy ładunkowe oraz niewątpliwie bardziej reprezentacyjne środki transportu⁴⁷. Mimo że sami nie brali udziału w produkcji roślinnej i hodowlanej, przywiązywali wielkie znaczenie do gospodarki rolnej; posiadane osady wiejskie i podmiejskie folwarki puszczały w dzierżawę, zapewniając sobie nie tylko czynsze w gotówce, lecz także w produktach żywnościowych. Zajmujący się tymi sprawami zakonnik stanowił zawsze czołową postać w zarządzie konwentu. Z prowadzonych przez niego rachunków dowiadujemy się o podstawowych źródłach zaopatrzenia klasztoru i szpitala do połowy XVII wieku, szpitala pełnego ludzi chorych i bez środków do życia oraz dzieci bez rodziców i familijnych opiekunów. Klasztor cenił sobie wysoko nie tylko dostawy pszenicy sandomierskiej ze swoich folwarków podmiejskich, które dowożono mu co roku na św. Marcina razem z połciami mięsa i kamieniami łoju, lecz także winnej latorośli, z której tłoczono wino mszalne i wytwarzano inne napoje. Użytkujący grunt klasztorny (z nadania Anny Sadurskiej) Gomułka z Radoszek opłacał się duchakom w 1596 r. 3 korcami żyta, korcem grochu i połową korca jagieł, podczas gdy potomkowie niejakiego Skrzypaczowskiego płacili im z gruntu klasztornego na Przedmieściu Krakowskim 18 groszy lub dostarczali chleb tej samej wartości. Znacznie więcej świadczył na rzecz klasztoru od wieków (*ex antiquo*), o czym już wzmiankowaliśmy, zamek sandomierski, przekazując duchakom co tydzień 40 kufli piwa i 40 bochenków chleba. Nowy starosta sandomierski Hieronim Gostomski podwoił w końcu XVI wieku tę jałmużnę, a nawet ufundował szpitalowi wieczerzę przez cztery dni każdego tygodnia i zobowiązał się ofiarować 100 zł dla „budowania kościelnego”⁴⁸.

Skromny zasób materiałów źródłowych do dziejów sandomierskiego konwentu i szpitala Św. Ducha nie pozwala na przedstawienie ich pełnej organizacji i obrazu codziennego funkcjonowania. Życie klasztorne zakonników reguły Św. Ducha, a także ich działalność opiekuńcza toczyły się według krakowskich wzorów duchackich na podstawie reguły zakonnej, znajdującej wyraz praktyczny w konstytucjach prowincji polskiej duchaków opublikowanych w 1652 r. w Rzymie, a także

⁴⁷ Promptuarium II, s. 14 oraz Promptuarium I, k. 25–26.

⁴⁸ Promptuarium II, s. 10–12, 22, 24. Zob. zwięzły biogram Hieronima Gostomskiego (bez istotnych, niestety, dla naszego tematu szczegółów), od 1597 r. starosty sandomierskiego, zmarłego w 1609 r., autorstwa Kazimierza Lepszego w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959–1960, s. 364).

w zarządzeniach przełożonych czyli prowincjałów⁴⁹. Są to jednak w większości wskazania o charakterze statutowym, informujące o celach organizacji i powołaniu jej zakonnych członków oraz o przedmiocie i charakterze ich oddziaływania na otoczenie. Było nim w tym przypadku środowisko zamieszkujących w szpitalu, a więc dzieci i ludzi chorych, pozbawionych dachu nad głową i niezbędnych do życia środków materialnych. Nie zachowały się księgi klasztoru szpitala Św. Ducha w Sandomierzu. O działalności opiekuńczej szpitala, życiu codziennym jego mieszkańców, liczbie podopiecznych – brak jakichkolwiek wiadomości źródłowych. Nie posiadamy również danych o klasztornych zabiegach wychowawczych i oświatowych w stosunku do dzieci i dorastającej młodzieży, nic nie wiadomo także o sposobach leczenia chorych.

Przypomnijmy tu, iż założenia organizacyjne oraz charakter opiekuńczo-leczniczy konwentu i szpitala Św. Ducha w Sandomierzu zostały przejęte z Krakowa, z tamtejszego macierzystego klasztoru duchackiego, którego przełożony pełnił również funkcję prowincjała i kontrolował placówkę sandomierską, odwiedzając ją w tym celu przynajmniej raz w roku. Zainteresowanie działalnością konwentu i szpitala sandomierskiego przejawiali też biskupi krakowscy, co daje się wyczytać z protokołu powizytacyjnego Jerzego Radziwiłła i jego następców, biskupów Bernarda Maciejowskiego i Jakuba Zadzika. Z uwagą działalność szpitalną duchaków śledził magistrat sandomierski, zawsze posiadający o ich zajęciach aktualne informacje dostarczane przez dwóch prowizorów, wybieranych spośród mieszczan na trzyletnią kadencję przez konwent oraz magistrat. Prowizorzy czuwali nad działalnością opiekuńczą placówki i co roku składali przed radą miejską sprawozdania z jej gospodarki finansowej, zajmując się nie tylko wydatkami na utrzymanie szpitala i konwentu, lecz także ich potrzebami inwestycyjnymi. Przełożonym konwentu i szpitala był – jak już wspomniano – rządzący w pełnym porozumieniu z duchacką kapitułą krakowską proboszcz konwencki, okresami narzucany nawet konwentowi sandomierskiemu arbitralnie przez prowincjała, zanim uregulowano powoływanie rządców placówki drogą wyboru i ustalono kadencyjne trwanie ich zwierzchnictwa⁵⁰. Drugą osobą konwentu sandomierskiego był szpitalnik, zajmujący się podstawami gospodarczymi klasztoru i szpitala, odpowiadający również za stan osobowy placówki, obejmującej bezdomnych ludzi podeszłego wieku (przede wszystkim chorych) oraz dzieci. On właśnie, jak świadczą konstytucje duchackie⁵¹, prowadził kancelarię konwencką, „przyjmował potrzebujących opieki, wpisywał

⁴⁹ Por. K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 43, przyp. 5.

⁵⁰ M. Buliński, *Monografia...*, s. 353–354.

⁵¹ P. Saunier, *Constitutiones provinciae Poloniae ordinis sancti Spiritus*, Romae 1652, s. 17, 28.

ich personalia, strzegł by prowizorzy wiernie wypełniali swoje obowiązki, a chorzy otrzymywali lekarstwa, żywność i odzież. Szukał pracy dla młodzieży wychowanej w szpitalu i utrzymywał z nią kontakt po opuszczeniu klasztoru”. Zajmował się „oknem życia” i pilnował, aby nikt go nie obserwował i nie zapisywał nazwiska matki lub opiekunki umieszczanego w nim noworodka, zgodnie z pięćdziesiątym rozdziałem konstytucji duchackiej, który brzmi: „sieroty porzucone, kobiety ubogie brzemiennie w każdej porze dnia i nocy mają być przyjęte i według możliwości domu zaopatrzone”; inny fragment tego źródła zalecał z kolei, aby szpital duchacki dysponował zawsze rezerwą kołysek, by nie zachodziła potrzeba kładzenia w nich po dwoje niemowląt⁵². Pozostali zakonnicy trudnili się, zapewne przy pomocy personelu pomocniczego, opieką nad dziećmi i dorastającą młodzieżą. Chłopców nauczano przeważnie rzemiosła, dziewczęta (którym zapewniano posag) – gospodarstwa domowego. Wśród tych wychowawców spotykamy kaznodzieję klasztornego oraz zakonników zajmujących się głównie duszpasterstwem szpitalnym, a nadto nauczyciela dzieci i młodzieży w szkole szpitalnej w zakresie czytania i pisania. Rozdział trzydziesty ósmy konstytucji dopuszczał wstęp do szpitala nie tylko kobietom ciężarnym, stwierdzając, że ubogie kobiety w poważnym stanie mają być nie tylko przyjmowane darmo i „ma się im tam miłosiernie służyć”, lecz zobowiązywał także szpital do zapewnienia niemowlętom matek, które wykorzystywano niewątpliwie za opłatą do zajmowania się dziećmi starszymi. W rejestrze zadań opiekuńczych nie pominięto problemu kobiet rozwiązłych i podupadłych moralnie, starając się przyciągać je do kościoła drogą rekolekcyjnych perswazji, lecz także propozycją zamieszkania w szpitalu na czas pokuty wielkopostnej i wielkanocnego wyzwolenia się od grzechu. Trudno wstrzymać się od uwagi, że nie wymyślono do dzisiaj niczego w tej mierze rozsądniejszego i bardziej humanitarnego, tyle tylko, że były to nakazy odgórne i trudno obecnie rozstrzygnąć czy ta działalność opiekuńcza była wówczas skuteczna. Trzydziesty szósty rozdział konstytucji duchackiej nakazywał z kolei zdecydowane rozciągnięcie troskliwej opieki nad ludźmi biednymi, wyrzuconymi na margines społeczny i pozbawionymi środków do życia. Mieli oni zapewnione miejsce w szpitalu duchackim, gdzie mogli cieszyć się czystym posłaniem, strawą i odzieżą letnią oraz zimową. Były okresy dużego napływu tych ludzi do ówczesnych ośrodków opieki społecznej czyli przytułków ubogich, a zwłaszcza do szpitala duchackiego; w protokołach powizytacyjnych zachowały się wzmianki, że biednych jest tak dużo, iż brakuje dla nich miejsca i trzeba ich umieszczać w domach prywatnych. Obowiązek opieki społecznej nad biednymi, chorymi i dziećmi obejmował także różne praktyki religijne, jak udział w porannych i wieczornych

⁵² K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 38–43.

modlitwach, w nabożeństwach niedzielnych i świątecznych czy przystępowanie do częstych spowiedzi. Pomocy udzielano potrzebującym nie zważając na ich pochodzenie społeczne, poglądy religijne i przygotowanie zawodowe, zamieszkiwać w szpitalu na stałe mogli jednak tylko ludzie wyznania katolickiego⁵³. Łączność zakładu z miastem i jego władzami zapewniali prowizorzy. W 1550 r. funkcję tę pełnili Stanisław Ossuth i Michał Kowal, a w 1611 r. Stanisław Tarchaliński rajca oraz Jan postrzygacz⁵⁴. Pełnienie prowizorstwa szpitalnego uznawano za obowiązek wyróżniający i zaszczytny. Wskazuje to na rolę miasta, któremu nie mogły być obojętne problemy porzuconych dzieci oraz schorowanych i bezdomnych ludzi starszych, skutecznie rozwiązywane przez miejscowy konwent Św. Ducha⁵⁵.

W aktach wizytacji biskupa Bernarda Maciejowskiego z 1604 r. czytamy, że kościół Św. Ducha przy ulicy Opatowskiej, trzecia świątynia w Sandomierzu, znajdował się między klasztorem braci reguły Św. Ducha a wielkim szpitalem ubogich z licznymi biednymi. Kościołem zawiadywał prepozyt z kapłanami; prowizorami i opiekunami szpitala zostawali sławetni rajcy i obywatele miasta⁵⁶. Opinia biskupa o klasztorze i szpitalu okazała się krytyczna, zwłaszcza o stanie budynków klasztornych i szpitalnych. Jako cenną informację odbieramy jednak uwagę, iż budynek szpitalny był obszerny i dawał schronienie licznym ubogim mieszkańcom. Wizytator dostrzegł w obiektach budowlanych pewne rysy, a w organizacji, dyscyplinie klasztornej i funkcjonowaniu materialnym oraz wychowawczym szpitala sporo stron negatywnych, które wyłożył w zaleceniach powizytacyjnych. Uznał za konieczny jak najszybszy remont pomieszczeń przeznaczonych dla dzieci, przypomniał, że w świetle wcześniejszych założeń miało w klasztorze przebywać pięciu zakonników, z których jeden miał pełnić funkcję przełożonego z wyboru; jak się okazało, prepozyt konwentu krakowskiego niejednokrotnie zmieniał to prawo, i to nierzadko bez powodu. W związku z tym biskup krakowski wymógł na kapitule generalnej w Krakowie zgodę, aby przełożonego konwentu sandomierskiego wybierały oba konwenty, krakowski i sandomierski, na wspólnym posiedzeniu wyborczym. Maciejowski upominał się dalej o przestrzeganie przez zakonników

⁵³ *Ibidem*; F. Kiryk, *Stosunki kościelne, oświata i opieka społeczna*, w: *Dzieje Sandomierza*, red. H. Samsonowicz, t. 2, XVI–XVIII w., red. F. Kiryk, cz. 2–3, Warszawa 1993, s. 129–130.

⁵⁴ *Promptuarium I*, k. 64.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ecclesia tertia est tituli s. Spiritus, penes portam Opatoviensem. Ad praedictam ecclesiam est cenobium fratrum regullae s. Spiritus et ex alia parte ecclesiae, est hospitale pauperum magnum cum multis pauperibus*. Dalej jest mowa o tym, że kościołem zarządza prepozyt *cum sacerdotibus*, a prowizorami i opiekunami szpitala *sunt famati consules et cives istius civitatis* (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Visitationis Capitularis, sygn. AV Cap. 18, k. 3).

ściśle klauzury, dopuszczając czasowe opuszczania klasztoru tylko we dwójkę za wyraźnym pozwoleniem przełożonego konwentu. Poleciał wreszcie uporządkowanie finansów, zalecając podział środków pieniężnych na trzy części, przeznaczone odrębnie na utrzymanie chorych i dzieci, na remonty kościoła, konwentu i szpitala, a wreszcie na utrzymanie braci zakonnych. Podziału owych finansów, ich przechowywania w trzech skrzyniach zamykanych na trzy różne klucze każda, doglądać mieli rewizorzy z obowiązkiem cyklicznego przedstawiania stanu finansów konwentu i szpitala na posiedzeniach rady miejskiej. W szpitalu powinien zostać zatrudniony nauczyciel dla mieszkających w nim dzieci lub też jeden z miejscowych zakonników powinien zapewnić im naukę⁵⁷.

Zalecenia te sugerują pogarszającą się bazę lokalową i materialną konwentu i szpitala, a nawet ujawniają niedomogi w zakresie dyscypliny zakonnej oraz zaniedbania w oddziaływaniu wychowawczym i intelektualnym na pozostające w szpitalu dzieci i młodzież. W rzeczywistości stan osobowy konwentu i obraz życia wewnętrznego w szpitalu nie przedstawiały się aż tak źle. Trzydzieści lat później biskup Jakub Zadzik podzielał wprawdzie krytyczną ocenę stanu budynków duchackich i podkreślał niedostatek troski klasztoru o warunki materialne dwudziestu biednych mieszkańców szpitala, przyczynę trudnej sytuacji sandomierskiej placówki dostrzegał jednak w niepełnej ściągłości dochodów od dłużników z miasta i otaczających go osad wiejskich⁵⁸.

Pozostaje jeszcze inny problem generalny: czy szpital duchaków w Sandomierzu był miejscem fachowej walki z chorobami, ośrodkiem leczenia podopiecznych? Niełatwo na nie odpowiedzialnie odpowiedzieć. Materiał źródłowy jest pełen zapisek o opiece nad chorymi, milczy jednak o rodzajach chorób i dolegliwości oraz sposobach ich leczenia, nie twierdzi też, jakoby zakonnicy duchaccy wyróżniali się wiedzą medyczną i posiadali przygotowanie lekarskie. Ponieważ przy schorzeniach poważnych i nagłych wzywano do szpitala przy ulicy Opatowskiej sandomierskich cyrulików, a do chorych w przytułkach zaglądał też jeden z najgłośniejszych medyków szesnastowiecznej Polski, Stanisław Bartolon⁵⁹ – można przyjąć, że szpital duchacki w Sandomierzu nie pełnił roli placówki leczniczej w dzisiejszym rozumieniu. Ale wypełniana przez niego opieka nad chorymi, w tym dostarczanie i podawanie im lekarstw, o czym mamy informacje pewne, pozwala sądzić, że odbywało się u duchaków leczenie chorych przynajmniej w zakresie zapobiegawczym i doraźnym, a więc aplikowanie różnych wywarów roślinnych i nalewek, stawianie

⁵⁷ AV Cap. 18, k. 3; M. Buliński, *Monografia...*, s. 354.

⁵⁸ AV Cap. 43, s. 247–251.

⁵⁹ Por. F. Kiryk, *Lekarze i aptekarze sandomierscy na przełomie XVI i XVII stulecia*, Sandomierz 1987, s. 21.

baniek i przykładanie pijawek, a z pewnością również rwanie zębów i składanie kości kończyn oraz puszczenie krwi⁶⁰.

Opieka nad ludźmi chorymi była złożona przede wszystkim na barki parafialnych przytułków, nazywanych także szpitalami ubogich. Nie mogło ich brakować w obszernej i bogatej parafii miejskiej św. Piotra. Istnieją przesłanki źródłowe, pozwalające dopatrywać się początków parafialnej opieki społecznej w Sandomierzu już w XIV stuleciu. W skromnym zespole świadectw źródłowych o średniowiecznym Sandomierzu nie natrafiamy jednak na jakąkolwiek wzmiankę o tutejszym przytułku nawet w XV wieku, chociaż szpital ubogich stanowił wówczas w sandomierskiej parafii miejskiej św. Piotra instytucję wiekową i rozwiniętą. W 1582 r. został odnotowany w księdze miejskiej legat ze strony nieżyjącego już Bartłomieja Sernego, patrycjusza sandomierskiego, w wysokości 100 zł na rzecz szpitala ubogich w mieście, a także informacja o przekazaniu tej placówki domu przy ulicy Zawichojskiej, przypadłego niegdyś Sernemu po mieszczaninie Janie Cholewie⁶¹. Późniejsze wzmianki o szpitalu przy kościele św. Piotra pochodzą z 1626 i 1633 r., kiedy uległ on pożarowi i gromadzono środki finansowe na jego odbudowę⁶².

Melchior Buliński podał za herbarzem Kaspra Niesieckiego, że drugi kościół szpitalny pw. św. Hieronima w parafii miejskiej św. Piotra wystawił w 1604 r. starosta sandomierski Hieronim Gostomski z drewna modrzewiowego, łącząc tę inwestycję z fundacją szpitala ubogich pod tym samym wezwaniem; dodał również, iż na realizację tych budowli przeznaczył fundator jeszcze 5 tys. zł⁶³. Komisja Dobrego

⁶⁰ Dzieje szpitala Św. Ducha w Sandomierzu w dwu ostatnich wiekach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej wymagają dalszych badań. Przetrwiał wojny i kontrybucje wojenne 1. połowy XVIII wieku. Budynki jego po pożarze w 1757 r. podniesiono z trudem z ruiny, ale w 1782 r. dawały one dach nad głową zaledwie dziesięciu osobom w wieku 65–90 lat. Sens istnienia szpitala duchackiego doceniła Komisja Dobrego Porządku, ale koszty utrzymania placówki usiłowała przerzucić w 1784 r. na cechy rzemieślnicze, a kiedy okazało się to nierealne – na magistrat (1788). Było to także posunięciem chybionym, przy niesłychanym zubożeniu miasta i ogromnym wzroście żebractwa, oczekującego jałmużny. W 1800 r. podjęto decyzję zamknięcia parafialnych szpitali ubogich (św. Piotra, św. Hieronima i św. Pawła), dokonując już wcześniej przemieszczenia ubogich do szpitala Św. Ducha, który przeżywał również lata chude i niebawem uległ likwidacji. Zob. F. Kiryk, *Stosunki kościelne...*, s. 129–130; K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 44 i n.

⁶¹ Archiwum Państwowe w Sandomierzu (dalej cyt.: APS), rkps 2, k. 25. Pozostaje tylko wątpliwość, czy zapis owego domu (ze względu na bliskość obiektów) nie dotyczy konwentu Św. Ducha. Podobnie potraktować winniśmy również wiadomość o dokonanym w 1587 r. przez Mikołaja Gomółkę, kompozytora i byłego mieszczanina sandomierskiego, zapisie *pro pauperibus Sandomiriensibus* 21 grzywien, które uzyskał za sprzedaż ogrodu w mieście, APS, rkps 2, k. 136.

⁶² AKKKS, rkps 569, s. 99 oraz rkps 590, k. 171.

⁶³ M. Buliński, *Monografia...*, s. 394, gdzie cytuje herbarz K. Niesieckiego (t. II, s. 287) podając za jego autorem, że fundacja szpitala św. Hieronima została potwierdzona przez biskupa krakowskie-

Porządku podała później, ale na podstawie wiarogodnych źródeł, że w 1626 r. na obszarze parafii miejskiej św. Piotra były czynne dwa szpitale ubogich: św. Piotra i św. Hieronima⁶⁴. Czas powstania tego ostatniego zaciemnia nieco fakt, iż z 1631 r. zachował się akt erekcji (na obszarze parafii św. Piotra) szpitala św. Hieronima, co może oznaczać, że kościół szpitalny św. Hieronima został wzniesiony znacznie wcześniej; czynny był jednakże w pełni w 1631 r., obsługiwany przez wikariusza Józefa Piotrowicza. Dziesięć lat później (1641) szpital *sancti Hieronimi sub arce Sandomiriensi, inter viam publicam ad templum sancti Pauli et hortum Catherinae olim consortis famati Stanislai Donath, civis Sandomiriensis* funkcjonował w pełni i dawał dach nad głową co najmniej kilkunastu ubogim. Zapiska z 1643 r. poświadcza jego działalność akcentując fakt, że zarządzał nim proboszcz kościoła parafialnego św. Piotra, który rościł swoje uprawnienia również na dawny, czynny w parafii od wieków szpital ubogich⁶⁵. Były to zatem dwa szpitale parafialne, w XVII wieku uposażone wspólnym folwarkiem zwanym niegdyś Kondratowskim, obejmującym grunty miejskie w Gierlachowie⁶⁶. Oba też dotrwały do zmięczenia Rzeczypospolitej szlacheckiej.

W 1. ćwierci XVIII stulecia szpital św. Hieronima znalazł się w stanie krytycznym. Ze względu na duże zniszczenie kaplicy św. Hieronima i samego budynku szpitalnego w latach 1721–1722 postulowano nawet połączenie ich z miejskim szpitalem ubogich przy kościele św. Piotra, nie znaleziono jednak nikogo, kto chciałby się tym zająć, nie żałując przy tym własnych środków finansowych. Mimo to w 1736 r. doprowadzono do połączenia obu szpitali, przynajmniej do czasu ukończenia odbudowy spalonego niedawno przytułku św. Piotra. Opiekunem obu szpitali został ks. Stanisław Wildanowicz, wikary koprzywnicki. W 1751 r. biskup Andrzej Załuski zarządził, że kapelanem obu przytułków może być jeden duchowny. I tak się stało. W 1762 r. Jan Radwański, kanonik sandomierski, przekazał 6 tys. zł na obuwie i odzież dla ubogich w obu przytułkach, z czego wnioskujemy, że oba

go Piotra Tylickiego dokumentem, wystawionym 10 marca 1610 r. w Ilży. Wynika z tego, że szpital św. Hieronima w 1610 r. już istniał. Było tak w istocie, tyle że jego fundacja nastąpiła kilka lat wcześniej, skoro wiadomo, że fundator przytułku zmarł w 1609 r., a przecież zajmował się przed śmiercią jeszcze jego uposażeniem oraz budową przy nim kaplicy szpitalnej. Zob. biogram Hieronima Gostomskiego pióra K. Lepszego w *Polskim Słowniku Biograficznym* (t. 8, s. 264), gdzie znajdujemy ustalenie, że Gostomski objął starostwo sandomierskie w 1597 r. i urząd ten sprawował przez dwanaście lat; szkoda tylko, że autor biogramu nie podał szerszej charakterystyki wkładu tego magnata i ruchliwego polityka w dzieje miasta Sandomierza i ziemi sandomierskiej.

⁶⁴ AKKKS, rkps 569, s. 99; por. rkps 590, k. 171.

⁶⁵ AKKKS, rkps 818, k. 75, 80, 171; rkps 821, k. 42, 55.

⁶⁶ Por. AKKKS, rkps 569, s. 99.

szpitale doprowadzono do stanu pełnej użyteczności. Oba też zostały w 1800 r. skasowane decyzją zaborczych władz austriackich⁶⁷.

O trzecim parafialnym szpitalu ubogich w Sandomierzu zachowały się również wiadomości późne. Spełniał on rolę przytułku ludzi bezdomnych, schorowanych i kalekich przy parafii staromiejskiej św. Pawła. Z zachowanych informacji źródłowych z początku XVIII wieku wynika, że opiekę sprawował nad nim ks. Jakub Orzechowski, od 1706 r. proboszcz tej parafii, jeden z najwybitniejszych kapłanów sandomierskich swego czasu, odnowiciel i budowniczy kościoła św. Pawła, niebawem kanonik sandomierski, czynny na wielu polach działalności, energiczny i zapobiegliwy oraz odważny członek kapituły kolegiackiej. Placówka szpitalna skupiała wówczas kilkoro ubogich żyjących z jałmużny oraz z trudno ściągального czynszu w wysokości 43 zł ze wsi Zakrzów i folwarku Borowa, który był spłacany przez hr. Tarnowskiego częściowo wiktuałami. Ks. Orzechowski zajął się od razu pomieszczeniami szpitalnymi, obejmującymi dotąd izbę, sień i komnatę (niewystarczające i w dużym stopniu zużyte), do których dobudował jeszcze izdebkę i drugą komnatę. Zadbał o ciągnący się do Piszczeli ogród oraz sad szpitalny, wycięty w większości w 1705 r. przez carskich żołdaków. Mimo starań Orzechowskiego wityrcy kościelni Maciej Woretko i Mikołaj Daniel już w roku 1717 upomnieli się o szpital ubogich, który uległ znowu zaniedbaniu podczas probostwa ks. Wojciecha Michańskiego i wymagał pilnego remontu ścian i konstrukcji dachowej. Wszystko to zwraca uwagę na dawność funkcjonowania przytułku, istniejącego przy kościele i parafii świętopawelskiej zapewne jeszcze w czasach średniowiecznych. Z relacji źródłowej z 1646 r. wiadomo, że stał przy budynku szkolnym i udzielał schronienia pięciu ubogim, którzy poza jałmużną korzystali w 1717 r. z czynszów i ogrodów zapisanych przez szereg ludzi zamożnych z miasta Sandomierza i okolicznych wsi. U progu XVIII stulecia obszerny ogród zakupił na rzecz szpitala ks. Wacław Kosteki, kanonik sandomierski i pleban świętopawelski, zapisując dlań czynsz 70 zł rocznie od sumy kapitałowej 1000 zł, zabezpieczonej w 1707 r. na wsi Zakrzów. Od szeregu lat pobierał przytułek czynsz w wysokości 21 zł, zapisany *pro victualitatibus pauperum* przez ks. Kaspra Branwickiego, kanonika tarnowskiego, oraz 12 zł rocznie z zapisu sławetnego Małeckiego, rajcy sandomierskiego. Był adresem innych jeszcze czynszów, które okazywały się wcześniej czy później nieściągalnymi. U schyłku XVIII wieku budynek szpitalny wymagał znowu remontu ścian, który z czasem podjęto, lecz przy wykopach, prowadzonych w celu ich umocnienia, dokopano się niespodziewanie do nieznanymi piwnic, powodując zapadnięcie

⁶⁷ M. Buliński, *Monografia...*, s. 354–356; K. Antosiewicz, *Klasztor Świętego Ducha...*, s. 44–46; F. Kiryk, *Stosunki kościelne...*, s. 130–138.

i rozsypanie się starego budynku. Spowodowało to konieczność generalnej przebudowy obiektu. Troje mieszkańców szpitala umieszczono zatem w izdebce, sieni i komorze budynku zastępczego. Źródła późniejsze poświadczają, że przytułek był czynny jeszcze w XIX stuleciu⁶⁸.

Zasobność w wodę odgrywała w życiu każdego dawnego miasta ważną rolę, nie tylko jako podstawowy składnik pożywienia, lecz także jako środek higieny osobistej oraz umożliwiający utrzymanie czystości rynku, ulic, domów i ich przestrzennego otoczenia. Sandomierzanie nie narzekali na brak dostępu do Wisły i jej rozlewisk, mieli styczność z rzekami mniejszymi, potokami i drobniejszymi ciekami wodnymi. Na wzgórzu miejskim drążone były ponadto studnie. Nie zapewniały one miastu pełnego dostatku wody, zwłaszcza brakowało jej ciągle piwowarom, a szczególnie dotkliwie ujawniał się jej niedobór podczas suszy i zagrożenia ogniowego. Pożary Sandomierza były zjawiskiem częstym, obniżając poczucie zamożności i bezpieczeństwa mieszkańców. Były to sprawy w życiu miasta o znaczeniu kluczowym. Wielka szkoda zatem, że przejawiają się w zachowanych skromnie źródłach niesłychanie słabo. A wiele okoliczności wskazuje na to, że miasto musiało podejmować starania o wodę niemal od momentu lokacji. Powołując się na przykłady lokowanych w XIII i XIV wieku większych miast małopolskich można przypuszczać, że również gotycki Sandomierz kazimierzowski posiadał przynajmniej najprostsze urządzenia wodociągowe, skoro miasto było ludne i funkcjonowały w nim łaźnie wójtowska oraz miejska, czynne obok łaźni zamkowej, łaźni kolegiackiej i z całą pewnością rytualnej łaźni żydowskiej. Nie wszystkie zostały wymienione w tak wczesnym materiale źródłowym, o niektórych wspomniały dopiero przekazy z XV wieku, ale każda z nich była związana z dawną, istniejąca co najmniej wiek wcześniej instytucją. W tej sytuacji brakuje potwierdzenia ich funkcjonowania w źródłach pisanych, ale – jak dawaliśmy temu wielokrotnie wyraz – materiały archiwalne średniowiecznego Sandomierza spłonęły w którymś z licznych pożarów miasta razem z ratuszem.

⁶⁸ F. Kiryk, *Kościół i parafia św. Pawła Apostoła w Sandomierzu w okresie staropolskim*, w: *Parafia pw. Nawrócenia Świętego Pawła w Sandomierzu. Materiały z sesji naukowej, Sandomierz 15 maja 2004 r.*, red. K. Burek, Sandomierz 2004, s. 50, 52, 60, 88. Por. obszerniejszą wersję artykułu o parafii św. Pawła (łącznie z aparatem naukowym) w księdze pamiątkowej Siostry Borkowskiej pt. *Ecclesia, cultura, potestas. Studia z dziejów kultury i społeczeństwa*, red. P. Kras, Kraków 2006, s. 115–127.

Najstarsze znane nam wiadomości o budowie, konserwacji i naprawie wodociągów pochodzą z XVI wieku⁶⁹. Wodociągi były czynne również w XVII stuleciu, skoro rada miejska pozwoliła mieszczaninowi sandomierskiemu Adamowi Michałowiczowi dołączyć w 1616 r. rury do zbiornika wody w rynku i doprowadzić ją do swojego browaru⁷⁰. Biorąc powyższe pod uwagę sądzimy, że problematyka starań miasta o wodę zasługuje na pełne, odrębne zbadanie. Podobnie warte zbadania pozostaje związane z budową łaźni zagadnienie łaźiebnictwa, a także sprawa czystości rynku i placów targowych oraz ulic i ścieżek miejskich⁷¹. Znamy imiona i nazwiska łaźiebników-fryzjerów i golarzy oraz cyrulików, łączących zawód felczerski z łaźiebnictwem, wśród których nie brakowało znawców leczniczych płynów i usuwających rozmaite schorzenia maści, a także dzierżawców łaźni, traktujących je jako źródło dochodów, miejsce spotkań towarzyskich oraz nieobyczajnych zapewne zabaw i orgii, zawieszonych między higieną i zdrowotnością a zupełnym rozluźnieniem więzów moralnych. Łaźiebników nie lubiano, starano się ich unikać towarzysko i nie wchodzić z nimi w powiązania rodzinne. Nie wszyscy oni prowadzili

⁶⁹ W 1504 r. Jan alias Hanus z Lubowli *fontanus* powiadał magistrat sandomierski, że przybędzie do Sandomierza po najbliższych świętach Bożego Narodzenia, po ukończeniu prac nad wodociągiem w Lubowli (AKKKS, rkps 570, k. 17). W 1541 r. został odnotowany *providus Albertus cannalium magister civitatis Sandomiriensis* (APS, rkps 2, s. 350), a w 1551 r. prace przy wodociągach sandomierskich zobowiązał się podjąć rurmistrz i obywatel sandomierski Mateusz, noszący tytuł rurmistrza królewskiego, a pracujący wówczas w Opatowie (AKKKS, rkps 571, k. 59). Potem przebywał w Sandomierzu mistrz sztuki wodociągowej i kanalizacyjnej Walenty (zmarły w 1553 r.) i jego syn Adam (*ibidem*, k. 139–140); przed 1560 r. zajmował się tutejszymi wodociągami mistrz od kanałów Maciej Czech (Bohemus), niegdyś mieszczanin (*civis*) sandomierski, aktualnie mieszkaniec Krakowa (*ibidem*, k. 427), w 1591 r. *honoratus Jacobus rurmagister, incola Sandomiriensis* (APS, rkps 1, k. 278), a w 1598 r. *honoratus Stanislaus Nabrzeski rurmagister* (APS, rkps 2, k. 244). W 1593 r. dwaj mieszczanie sandomierscy, Wojciech Mazurek i Jan Gieralowski, zostali zwolnieni dekretem królewskim od podwód za zgodę na przeprowadzenie przez ich grunty rur wodociągowych do użytku klasztoru dominikańskiego św. Jakuba (*Katalog rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, t. 1, oprac. H. Kozerska, W. Stummer, Warszawa 1963, s. 270); F. Kiryk, *Rzemiosło*, w: *Dzieje Sandomierza*, t. 2, cz. 1, s. 108–109, 120.

⁷⁰ APS, rkps 9, k. 161; *aquaeductum a fonte forensi ex cisterna in medio forensi consistenti ad domum et braseatorium eundem in circulo Sandomiriensi, penes domum famati Bartholomei Radziński et aream ill[ustrissimi] d[omini] palladinis Brzestenski parte ex altera... per fistulas subterraneas per quas aqua suppeditari debet ad cocturam cerevisiae* (AKKKS, rkps 98, k. 22).

⁷¹ Podać możemy jednak kilka informacji o zakładach łaźiebniczych, służących do utrzymania jakiejś czystości, o cieku wodnym w postaci rynsztoku z mostkiem w rynku oraz o przedstawicielach tych zawodów, które miały związek z higieną przestrzeni miejskiej. Jan Długosz odnotował w Sandomierzu łaźnię królewską (*balneum regium*, *LB*, I, s. 313), dokumenty z lat 1508 i 1517 łaźnię miejską (*Pergaminy*, s. 113 i 131), dokument z 1515 r. *balneum praedicatorum* czyli łaźnię dominikańską (*Matricularum Regni Poloniae summaria*, ed. T. Wierzbowski, cz. 4, vol. 2, Warszawa 1912, nr 10745), a księgi retaksacji z 1529 r. – łaźnię pod zamkiem sandomierskim (*LR*, s. 396).

życie na pograniczu przyzwoitości i demoralizacji, żyli jednak w świecie swoistych wartości, świecie przeważnie ukrytym, w którym zysk i pieniądź stanowił istotę postępowania, w świecie niemożliwym dzisiaj do ogarnięcia i zbadania. W przypadkach szczególnych zajmował się jego przedstawicielami kat (*tortor*), główny egzekutor wyroków ówczesnego prawa i obyczaju, pozostający na usługach zamku i miasta, dbający razem ze swymi czeladnikami, a także hyclami i rakarzami, o szczególny rodzaj czystości w mieście. Do jego obowiązków należało bowiem nie tylko chwywanie złoczyńców, lecz także „chędożenie miasta” przez usuwanie zwłok przybłądów, ludzi zmarłych w zupełnym osamotnieniu oraz zwłok bezpańskich i porzuconych zwierząt domowych, a także żyjących w mieście „na dziko”⁷².

Sandomierz miał do zaproponowania nie tylko usługi łaźiebnicze. Był atrakcyjny pod względem krajobrazowym i klimatycznym. Przyciągał ludzi ceniących sobie spokój, świeże powietrze i stosunkowo szczerze naświetlony krajobraz, dostępność rozmaitego rodzaju płodów sadowniczych i rolnych. Dysponował oazami wypoczynku, zwłaszcza w okresach wiosennych, kiedy kwitły sady, a także letnich, gdy zapełniały się sąsiedki sandomierskiej pszenicy, składy chmielu i świeżych owoców, oraz wczesnych jesieni, kiedy nadmiar owoców i warzyw oraz wszelkiego rodzaju plonów stwarzała problemy magazynowe i konserwacyjne. Stanowiły je liczne sady i winnice oraz świadczące usługi hotelowe gospody. Owe walory przyrodnicze i dostępność atrakcyjnych środków żywności, a także usług medycznych i aptekarskich wytworzyły Sandomierzowi już w średniowieczu opinię miasta przyciągającego ludzi nie tylko ze sfer dworu królewskiego i możnowładczo-szlacheckiego, lecz także zamożniejszego mieszczaństwa. Wyzwalało to potrzebę pokazania się. Nie dziwią więc zamówienia na stroje, obuwie i akcesoria zdobnicze, w tym wytwory miejscowych licznych krawców, wytwórców obuwia i nakryć głowy, a także pierścieni, łańcuchów i innych kosztowności z wielu miejscowych pracowni złotniczych. Było przyjazne także ludziom dbającym o wygląd ciała, a więc owłosienia, fryzury i zarostu twarzowego, gotowym na zakup środków pielęgnacyjnych oraz wszelkiego rodzaju pachnideł. W 3. ćwierci XVI wieku zajmował się ich wytwarzaniem przygotowany do zawodu przez majstrów mydlarstwa i aromatariów *Venceslaus saponarius alias smigmator Sandomieriensis*, zamieszkały w domu przy ulicy Zawichojskiej nieopodal szpitala Św. Ducha, który uzyskał w 1562 r. przywilej królewski na uprawianie mydlarstwa i produkcję pachnideł. W 1616 r. rękodzielcami tymi zajmował się Wincenty Zyganty, a w latach 1639–1640 Jan i Wojciech Rogoszowie. Wytwory mydlarskie i pachnące płyny wytwarzali również Żydzi

⁷² Por. F. Kiryk, *Rzemiosło...*, s. 107–108.

sandomierscy, a nawet przedstawiciele miejscowego świata medycznego, mianowicie aptekarze, okreśłani przez źródła jako *aromatarii*⁷³.

Tradycje medyczne i możliwości zarobku przyciągały do Sandomierza lekarzy również tej miary, co Stanisław Bartolon i Marcin z Urzędowa. Ale miał Sandomierz w gronie lekarzy o głośniejszym renomie także rodaków własnych, jak Jan Porembny czy Mikołaj Leopoldowicz, którzy po studiach powrócili do rodzinnego miasta i zasilili jego elitę umysłową i towarzyską. Wciągano ich do samorządu miejskiego, dopuszczając do urzędów burmistrzowskich, radzieckich i ławniczych, a także wójtowskich w sądzie wyższym prawa magdeburskiego na zamku sandomierskim. Z wielką atencją odnotowywali ich pisarze miejscy i notariusze urzędów kościelnych, dołączając do ich imion przymiotniki wyróżniające, jak *egregius*, *excellens*, *honoratus*. Źródła średniowieczne, tak ogromnie zredukowane przez pożary ratusza, rzadko rejestrują ich obecność w mieście. Nie oznacza to wszakże, że brakowało ich w rozwiniętym gospodarczo i ludnościowo Sandomierzu. Położone wyjątkowo korzystnie miasto przyciągało osadników, w tym również ludzi medycyny i farmacji, lekarzy, cyrulików, aptekarzy i różnego rodzaju zielarzy. Byli znani nie tylko w Małopolsce, lecz także w innych stronach królestwa. Leczyli biednych i zaможnych, królów i biskupów, a także ludzi prostych i nędzarzy⁷⁴.

Listę owych znakomitości medycznych otwiera Izaak Hiszpan, specjalista o międzynarodowej renomie, lekarz króla Kazimierza Jagiellończyka i jego synów (Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta). W 1508 r. źródła odnotowały jego obecność w Sandomierzu, gdzie dochodził 20 grzywien, zapisanych mu przez mieszczanina Jana Geyzlera. O tym, że sandomierskie środowisko miejskie nie było mu obce, że przebywał tu nieraz, nie tylko między pobytami na dworach i w rezydencjach swych bogatych pacjentów, świadczy fakt, iż założył tu rodzinę. W Sandomierzu mieszkała jego żona Barsaba, głośniejsza handlarka towarami kolonialnymi, drogimi tekstyliami i transportami śledzi, oraz ich synowie Bruno i Chaim Doktorowicze, którzy przejęli po matce interesy handlowe i prowadzili je z powodzeniem w 2. ćwierci XVI stulecia, a po ojcu urobione od jego fachu nazwisko⁷⁵.

⁷³ *Ibidem*, s. 109–110.

⁷⁴ W 1572 r. Stanisław Bartolon, *doctor medicinae et consul antiquus Sandomieriensis*, miał w opiece sierotę (*orphanum*), zwaną Milkusz, którą jako dziecko wydobyl ze szpitala i przyjął do siebie na wychowanie i do swojej czeladzi (*ad clientellam suscepit*), AKKKS, rkps 579, k. 179.

⁷⁵ Zob. F. Kiryk, F. Leśniak, *Skupiska żydowskie w miastach małopolskich do końca XVI wieku*, w: *Żydzi w Małopolsce. Studia z dziejów osadnictwa i życia społecznego*, red. F. Kiryk, Przemysł 1991, s. 26.

Jeden z najsłynniejszych medyków w kraju, Stanisław Bartolon, leczył m.in. Krzysztofa Radziwiłła zw. Sierotką (choć na jego ischias nie znalazł lekarstwa), następnie Lwa Sapiechę, którego wyleczył z różnych dolegliwości. Przed 1583 r. przebywał w Krakowie w domu kasztelana sandomierskiego Samuela Maciejowskiego, gdzie zajmował się przypadłościami zdrowotnymi nie tylko pana domu i jego rodziny, lecz także ludzi spoza kręgu kasztelańskiego. Czuł się jednak związany przede wszystkim z Sandomierzem, gdzie był czynny także w dziedzinie obronności, zwłaszcza murów i wież, a także innych budowli o charakterze obronnym, jak zamek, ratusz i kościoły świeckie i zakonne. Zabiegał również o przytulki ubogich, w tym klasztoru i szpitala Św. Ducha, dokonując w tym względzie licznych dotacji z własnego budżetu. Centralną rolę odegrał w staraniach o zaopatrzenie miasta w wodę, co wynagrodzono mu zgodą rajców na podłączenie rur wodociągowych do zbiorników miejskich na własny użytek oraz dostarczanie jej do zakładów wytwarzających piwo. Związani z Sandomierzem *doctores medicinae* – tak jak Bartolon – wywodzili się ze środowisk plebejskich. Urodzony w Krakowie Jakub Biskupic – *parvus sed dives et bonus* – absolwent Akademii Krakowskiej i jej profesor, podjął studia medyczne w Padwie, wrócił w 1536 r. do kraju z dyplomem doktora medycyny i zyskał wkrótce rozgłos wybitnego lekarza. W Sandomierzu przebywał w latach 1540–1542, po czym wrócił do Krakowa, gdzie czuwał nad zdrowiem królowej Bony oraz Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta.

Do sław lekarskich dołączył w tym czasie Walenty Sabinka, *magister artium* Akademii Krakowskiej i nauczyciel w krakowskiej szkole zamkowej, który ukończył następnie studia medyczne ze stopniem doktora. Kanonia w kolegiacie sandomierskiej oraz probostwo zawichojskie skłaniają do sądu, że zamieszkiwał w Sandomierzu.

Jednakże ozdobą sandomierskiego kręgu medycznego był wówczas inny absolwent Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Padewskiego, Marcin z Urzędowa, wybitny lekarz możnych Królestwa Polskiego, nadworny medyk hetmana Jana Tarnowskiego, kanonik sandomierski, pleban w Urzędowie, Modliborzycach i Zaleszanach, lecz także wielki uczyony – botanik i autor pierwszego w Polsce dzieła, zatytułowanego „Herbarz polski to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących ksiąg dwoje”, stanowiącego początek polskiej farmacji naukowej. Niemały majątek rozdał między kościoły oraz szkoły i przytulki ubogich w Sandomierzu i Urzędowie. Obdarował też obficie swego wiernego sługę Serafina Rybkowicza, któremu zastawił nadto swoją bibliotekę, a przede wszystkim zaszczerpił w nim zamiłowania lekarskie i uposażył go w umiejętności praktyczne. Stosunkowo młody jeszcze Rybkowicz, syn Wawrzyńca, mieszczanina sandomierskiego, ukończył Uniwersytet Krakowski

i już jako wzięty lekarz zaglądał do Sandomierza, gdzie był pochowany jego dobrodziej i nauczyciel.

Na przełomie XVI i XVII wieku grono sandomierskich doktorów medycyny powiększyło się o takie postacie, jak Jan Drwięga, Krzysztof Fałęcki, Jan Fox, Wojciech Kuczkowski, Mikołaj Leopoldowicz, Marcin Jakub, Paweł, Jan Ponikowski, Jan Porembny, Mikołaj Szołomański oraz (także mało znany) Tarnowita i Mikołaj Żórawski⁷⁶.

Licniejszą kolonię tworzyli w Sandomierzu cyrulicy, obsługujący nie tylko mieszczan, lecz także zgromadzenia klasztorne, duchowieństwo kolegiackie i parafialne, ludność wsi miejskich i bardziej oddalonych wiosek. Z umiejętnością opatrywania ran, składania połamanych kończyn, wrywania zębów, stawiania baniek i upuszczania krwi łączyli zwykle biegłość w sztuce fryzjerskiej, pielęgnacyjnej i kosmetycznej, nierzadko uprawiali także łaźiebnictwo, chociaż to ostatnie uznawano za nieczyste i zawód łaźiebnika traktowano mniej przychylnie, niż cieszące się uznaniem prace chirurgiczno-balwierskie. Chirurdzy-golarze posiadali przeważnie swoje pracownie (oficyny) we własnych domach, oznaczając je szyldami z zawieszonymi na drążku trzema lub więcej miednicami.

W opublikowanym przed 30 laty opracowaniu „Lekarze i aptekarze sandomierscy”, na którym opieramy część rozważań o sandomierskim świecie medycznym, zostały zestawione imiona i nazwiska 40 majstrów kunsztu chirurgicznego, żyjących w Sandomierzu do połowy XVII wieku i wykonujących tu swój zawód. Cieszyli się oni pochlebnią opinią zawodową, podtrzymywali związki z majstrami swego kunsztu w najbardziej rozwiniętych miastach w kraju, a nawet z medycznymi ośrodkami zagranicznymi. Ich kontakty z odległymi stronami Europy poświadczają tacy cyrulicy, jak przybyły z Niemiec Walenty Foltyn czy Hipolit rodem z Italii, a także Andrzej Piazzoli.

Na cyrulików patrzono jednak mniej przychylnie, niż na doktorów medycyny i mistrzów sztuki aptekarskiej. Nie spotkaliśmy przypadku, aby mistrza kunsztu łaźiebniczego i chirurgicznego wybrano do organów samorządowych Sandomierza,

⁷⁶ Największe zainteresowanie budzą: Jan Porembny (jeden z najbardziej wykształconych sandomierzan swego czasu), następnie Mikołaj Szołomański (znany z procesu na tle leczenia chorych z Szymonem balwierzem sandomierskim, a także ze współpracy z doktorem medycyny Wojciechem Kuczkovskim, z którym usiłował przywrócić zdrowie Janowi Sebastiańskiemu, postrzygaczowi i patrycjuszowi sandomierskiemu), a wreszcie Mikołaj Żórawski, doktor medycyny i absolwent Uniwersytetu Padewskiego, miłośnik humanistycznej literatury pięknej, a przede wszystkim znawca medycyny i lekarz króla Jana Kazimierza Wazy (zob. F. Kiryk, *Lekarze i aptekarze...*, s. 8–19).

podczas gdy chętnie widziano w nich doktorów medycyny i aptekarzy. Niektórym z nich powierzano nawet urząd burmistrza.

Obecność znacznej grupy aptekarzy w Sandomierzu ujawniły dopiero źródła z XVI i XVII wieku, jednakże wiele wskazuje na to, że pierwsi przedstawiciele tej profesji pojawili się w mieście już w czasach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Zajmowali się nie tylko sporządzaniem leków roślinnych, lecz także wytwarzaniem nalewek alkoholowych i przyprawianiem win korzeniami oraz ich szynkowaniem. Apteka ówczesna była składem środków leczniczych, ale także win z korzeniami oraz różnego rodzaju kadzideł i pachnideł. Z tego powodu nazywano ówczesnych właścicieli aptek aromatariuszami lub farmakopolami. Apteka nie mogła się obejść bez sprzętów i naczyń, odpowiednich mebli oraz tzw. sklepów i piwnic, co sprawiało, że jej urządzenie pociągało za sobą poważne nakłady finansowe. Aptekarze byli zatem ludźmi zamożnymi, właścicielami kamienic w rynku i przy głównych ulicach miasta, i uchodzili za element elitarny w sandomierskiej społeczności miejskiej. Uważano ich za ludzi rzetelnych i uczciwych, powierzano im chętnie urzędy miejskie⁷⁷.

Takimi mistrzami aptekarstwa byli na przełomie XVI i XVII wieku Adam Dąbrowski i Wojciech Karczowski, dziedziczący majątek po Janie Dąbrowskim, krewnym Adama, mieszczaninie wyjątkowo zamożnym, posiadającym udziały w kopalniach olkuskich. Wojciech został nawet wybrany (obok Bartłomieja Wyczki) w 1635 r. na posła Sandomierza do sejmu generalnego w Warszawie. Inny bogaty i wpływowy aptekarz sandomierski o imieniu Michał wygrał w 1535 r. wybory i pełnił urząd burmistrza sandomierskiego; członkiem ławy miejskiej został (na kilkanaście lat) w 1601 r. Nikodem Porembny; przed 1638 r. uzyskał on szlachectwo, ale aptekarstwa nie porzucił, pod koniec życia przekazując aptekę synowi Andrzejowi. W 1618 r. aptekarz Wojciech Porembny został także członkiem rady miejskiej, a farmakopola Stanisław przydyował w latach 1577–1582 jako wójt sandomierskiej ławy i doglądał osobiście prac przy wodociągach miejskich. Rejestr dygnitarzy miejskich, wywodzących się spośród aptekarzy, kontynuował Maciej Strzała, właściciel kamienicy i winnicy, który w 1597 r. został członkiem rady miejskiej.

Ale czas rozwoju gospodarczego i kulturalnego Sandomierza mijał bezpowrotnie. Źródła z 1. ćwierci XVII stulecia przynoszą coraz rzadsze wiadomości o aptekarzach. Rejestrują jeszcze działalność zawodową Nikodema i Andrzeja Porembnych, wzmiankują o Wojciechu Pszonkowiczu (rodem z Połańca), który w 1616 r.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 27.

osiadł w Sandomierzu na stałe, a już w roku następnym jako farmakopola i mieszczanin został rajcą sandomierskim. Wspominają o Łukaszu Soleckim, aptekarzu i właścicielu w 1604 r. kamienicy w rynku, oraz o śmierci w 1613 r. Piotra Kurzelowicza, aptekarza i kupca spławiającego zboże do Gdańska, następnie o Janie Klimuntowiczu, aptekarzu i dzierżawcy którejś ze wsi podmiejskich, a wreszcie o Stanisławie farmaceutcie, który osierocił w 1635 r. syna Wojciecha.

W latach 1634–1635 przeżyło miasto wyjątkowo śmiertelne ataki morowego powietrza. Okazały się one katastrofalne. Zajmujący się sprawami rzemiosła farmaceuta Krzysztof Kapustowicz, członek rady miejskiej, alarmował magistrat, że cyrulicy przejęli wytwarzanie i zbyt lekarstw w mieście, unikając obciążeń podatkowych, a współdziałający z nim aptekarz Wojciech Karczowski, zajmujący się ściąganiem od rzemieślników poboru, oświadczył w 1635 r., że nie mógł się skontaktować z wieloma majstrami, w tym również z aptekarzami, gdyż wszyscy wymarli na zarazę. Sam Karczowski nie porzucił wprawdzie apteki, lecz utrzymywał się z handlu zbożem i uiszczal podatki jako członek cechu kupieckiego⁷⁸.

Nie lepiej wiodło się zapewne cyrulikom i aptekarzom żydowskim, jednakże brak informacji źródłowych nie pozwala zająć stanowiska w tej ważnej dla historii miasta sprawie.

Z przeprowadzonych studiów wynika, że lata trzydzieste XVII wieku kończą definitywnie epokę stabilności gospodarki miejskiej i okres względnego dobrobytu mieszkańców Sandomierza. Nie ustał bowiem strach przed zarazą. Nie były od niej wolne także lata czterdzieste i pięćdziesiąte, kiedy śmiertelne skutki epidemii poszerzyły jeszcze dotkliwie zniszczenia wojenne. Wytworzony przez wieki obraz materialny i kulturalny wielkiego Sandomierza przestał istnieć.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 30.

Tablica 1. Dochody konwentu Św. Ducha z czynszów. Lata 1596–1597.

Imię i nazwisko darczyńcy	Wysokość legowanej kwoty	Wysokość czynszu
Jan Opoka	100 zł	3 zł
Potomkowie śp. Żórawskiego	100 zł	10 zł
Ks. Mikołaj prodziekan sandomierski	115 zł: które spłacali klasztorowi czynszem od 1 do 2 zł, ale u Banasia szewca od 20 grzywien	2 zł
	Agnieszka Koczina od 16 zł	1 zł
	Jan Dymek „na folwarkach” od 15 zł	1 zł 6 gr
	Potomkowie Barbary Bartowej od 15 zł	1 zł 6 gr
	Piotr Kucharczyk od 10 zł	1 zł
	Stanisław Szumizgaj od 10 zł	1 zł
	Szymon Lizoń z przedmieścia od 15 zł	1 zł 18 gr
	Grzegorz Karwat od 15 zł	1 zł 18 gr
Ewa Kunicka	15 zł na roli	1 zł 18 gr
Marcin Jezierski	34 zł	2 zł
Balcer Radziński	34 zł płaci czynszu z domu Olechowskiego	2 zł
Piotr aptekarz	60 zł	3 zł
Gomułka z Radoszek	Na rolę szpitalną legowaną szpitalowi przez Annę Sadurską płaci 3 korce żyta, 1 korzec grochu i 0,5 korca jagieł	–
Jan Gajek ze Stročcic	Używa rolę szpitalną i płaci jak Gomułka	–
Potomkowie Skrzypaczowskiego	Płacą za grunt na Przedmieściu Krakowskim po 18 gr albo chlebem za te pieniądze	18 gr
Z zamku sandomierskiego	„dawano szpitalowi ex antiquo jałmużnę piwem i chlebem. Piwa kuflów 40 za szeląg każdy, chleba po 40 na tydzień ”	–
Hieronim Gostomski starosta sandomierski	W 1597 r. „podwoił jałmużnę”. Przyrzekł dawać szpitalowi jeszcze wieczerzę przez 4 dni w tygodniu i obiecał 100 zł dla „budowania kościelnego ”	–
Jan Lipnicki Jedynak	Na życzenie ks. Macieja Krzysztofa z Żarnowca „darował dziatkom w szpitalu czynsz zł 5 z dworku swego, który jest zaraz za Bramą Zawichojską. Oplatę ponowi na przyszły Michał”	–
Śp. Anna Żyzkowiczowa	W testamencie z 1599 r. „przeznaczyła naszemu szpitalowi” grzywien 30 czyli 48 zł	–
Wojciech Herczyński	20 grzywien, które wziął „ze skrzynki szpitalnej”	2 zł

Imię i nazwisko darczyńcy	Wysokość legowanej kwoty	Wysokość czynszu
Bartosz Skrzypaczowski alias Skrzyński krawiec	40 zł, „które też wziął ze skrzynki szpitalnej” w 1600 r.	2 zł 15 gr
	Jan Gajek i Gomułka „dawają przenieć sandomierską szpitalowi na każde święto św. Marcina oraz łoju 3 kamienie i mięsa za grzywnę”	

Źródło: Promptuarium II, s. 3–14.

Tablica 2. Czynsze od zapisanych klasztorowi sum. Rok 1611.

Imię i nazwisko darczyńcy	Wysokość legowanej kwoty	Wysokość czynszu
Wojciech Bielak	100 zł	5 zł
Aleksy Dalkowicz	100 zł	5 zł
Michał organista	100 zł	5 zł
Paweł Pilch	100 zł	6 zł
Stanisław Radziński	100 zł z sadu owocowego	6 zł
Stanisław Radziński	100 zł z browaru i sadu	6 zł
Jan Brzostowicz	50 zł	2 zł 15 gr
Wawrzyniec Kapusta rajca sandomierski	50 zł	2 zł 15 gr
Stanisław Szczuka	50 zł	3 zł
Spadkobiercy Walentego Szoczka	50 zł	3 zł
Bartłomiej Niedźwiecki	40 zł	2 zł 15 gr
Łukasz puszkarz	34 zł	2 zł
Matys Bogucki z przedmieścia	30 zł	3 zł
Walenty Szczuka	30 zł z zagrody na przedmieściu	1 zł 10 gr
Maciej miecznik (<i>Mathias gladiator*</i>)	24 zł	1 zł 15 gr
Jadwiga Kolibabina	20 zł z przedmieścia	2 zł
Wojciech Herczyński	20 zł	2 zł
Baltazar Radziński	20 zł	2 zł
Elżbieta Oszustowa	20 zł	2 zł
Walenty Chilka	20 zł	2 zł
Maciej Furmanek kuśnierz	20 zł	1 zł
Krzysztof Wazowski stolarz	20 zł	1 zł 6 gr
Jan Dymek	15 zł	1 zł 16 gr
Stanisław Kunicki	15 zł	1 zł 15 gr
Szymon Lizonek tkacz	15 zł	1 zł 18 gr
Wojciech Herczyński	15 zł	1 zł 5 gr

Imię i nazwisko darczyńcy	Wysokość legowanej kwoty	Wysokość czynszu
Asia Kotecka	10 zł	1 zł
Wojciech Mazurek	10 zł	27 gr
Wojciech Mucka	10 zł	1 zł
Piotr Pawłowski	10 zł	15 gr
Spadkobiercy po Janie Jezierskim**	10 zł	24 gr

* Z zamku sandomierskiego otrzymywał konwent i szpital co tydzień *ex antiquo* po 43 grosze.

** Jan Gajek ze Strochcic razem z Wagą, a także Gomułka z Radoszek, jako użytkownicy gruntów ornych konwentu i szpitala Św. Ducha, płacili klasztorowi czynsz w naturaliach – po 6 korców żyta, korzec grochu i korcu jagieł.

Tablica 3. Dochody konwentu Św. Ducha z czynszów. Rok 1622.

Imię i nazwisko darczyńcy	Wysokość legowanej kwoty	Wysokość czynszu
Urodzony Michał Sławkowski	300 zł	21 zł
Sądło krawiec (<i>sartor</i>)	100 zł na dobrach swoich	7 zł
Kuchno z folwarków miejskich	200 zł vulgo „Folwarki Miejskie”	14 zł
Daniłowicz <i>de suburbio</i>	50 zł	6 zł 15 gr
Wawrzyniec Stogniew	Z arendy domu przy szpitalu płaci co roku	3 grzywny
Kamieński <i>civis Sandomiriensis</i>	100 zł	5 zł
Włoch <i>murarius civis Sandomiriensis</i>	100 zł	5 zł
Gryglowicz <i>civis Sandomiriensis</i>	100 zł	6 zł
Klepczyk	Z arendy winnicy (szpitalnej) płaci co roku	6 zł

Źródło: Promptuarium II, s. 63.